ŚWIAT MŁODYCH
Nr 65/66
Cena 2500 zł
13/17 sierpnia 1991 r.

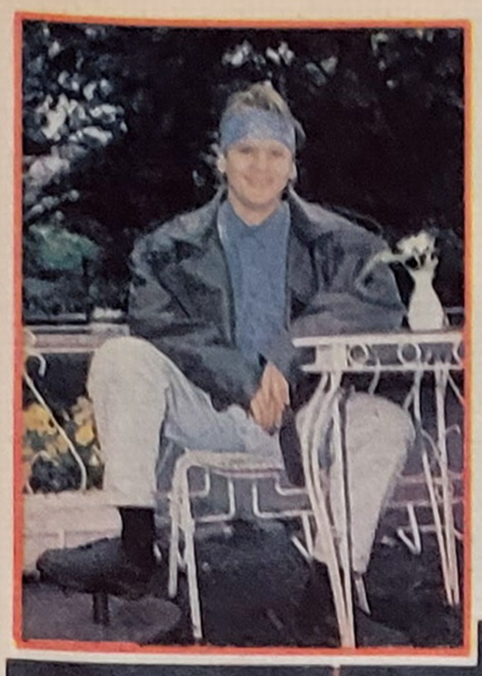

Uwielbiam zespół ***Papa Dance****. Ku mojej wielkiej rozpaczy w tym roku ukazało się na naszych łamach tylko jedno maleńkie zdjęcie Pawła Stasiaka, a zespół, który w waszym plebiscycie zwyciężył jako Najlepszy i zajął III miejsce w kategorii Najlepszej Płyty Roku 1990, nie doczekał się jeszcze ani wywiadu, ani plakatu!*

Dorota Węglińska
z woj. sieradzkiego

OD REDAKCJI: nareszcie możemy spełnić prośbę nie tylko Doroty. Dziś plakat PAWŁA STASIAKA (na razie solo). Wywiad obiecujemy wkrótce!

Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

VI ŚWIATOWY DZIEŃ MŁODZIEŻY Z OJCEM ŚWIĘTYM JANEM PAWŁEM II

14 sierpnia rozpoczyna się VI Światowy Dzień Młodzieży, coroczne spotkanie z Ojcem Świętym organizowane przez Kościół katolicki. W tym roku setkami młodych ludzi ze wszystkich stron świata zaludnią się częstochowskie błonia. Tam, w obliczu Czarnej Madonny, papież — wspólnie z tymi, o których mówi: ,,jesteście nadzieją i przyszłością świata'' — będzie rozważał odpowiedź na pytania nurtujące wszystkich zawsze i wszędzie, ale szczególnie silnie zadawane przez młodzież: jak sensownie żyć?

Częstochowskie spotkanie Jana Pawła II z młodzieżą jest zarazem drugą częścią jego pielgrzymki do Ojczyzny rozpoczętej w czerwcu. Stanowi zatem kontynuację owej drogi, podczas której mówił o dziesięciu przykazaniach Starego Testamentu i o tym najważniejszym, zostawionym przez Chrystusa — miłości Boga i człowieka.

,,Świat Młodych'' będzie obecny na tym spotkaniu. Nasi najmłodsi współpracownicy, tworzący ,,Inkubator'', przekażą Wam po nim swoje refleksje i wrażenia.

Na stronie 3 — m.in. kronika dotychczasowych Dni Młodzieży i informacje o przygotowaniach do tej wielkiej imprezy.

Hej! Nie szukajcie nas w kioskach w najbliższą sobotę! W środku tygodnia jest święto, co zakłóca często drogę pisma z drukarni do czytelników: a to transport się spóźni, a to kiosk bywa zamknięty... Uznaliśmy, że lepiej sobotniego ,,Świata Młodych'' nie drukować, niż go z nie rozpakowanych paczek odbierać z kiosków. Serce by bolało od takiego marnotrawstwa. Do następnego wtorku!

Redakcja

XXI Wakacyjny Turniej Piłkarski ,,Świata Młodych'' i firmy ,,Puma''

CZEKAMY NA WYKAZY

14 sierpnia upływa termin wysyłania wykazów rozegranych meczów (o ważności przesyłki decyduje data stempla pocztowego). Przypominamy, że do finału krajowego awansują cztery zespoły, wyłonione drogą losowania spośród dwudziestu drużyn, które rozegrały najwięcej spotkań (bez względu na ich rezultaty). Wykazy kierujcie pod adresem redakcji **,,Świat Młodych'', ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem na kopercie — ,,Turniej''.**

Finał krajowy odbędzie się w dniach 23-25 sierpnia w Tucholi (na koszt organizatorów imprezy). Drużyny, do których uśmiechnie się szczęście w losowaniu, zostaną o tym fakcie powiadomione. Dlatego też prosimy o dokładne adresy. Nie przegapcie szansy na awans! Natychmiast wyślijcie potrzebną dokumentację eliminacji. Życzymy udanego losowania. Do zobaczenia na finale. **(zp)**

Fot. **ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI**

POCZTA

Kto jeszcze ma taką siostrę?

Rok temu umarł mój tata. On trzymał nasz dom — jak mówi mama i tak było naprawdę. Teraz mama strasznie się zmieniła, postarzała, ciągle płacze i nie może „pozbierać się" po tym naszym nieszczęściu. Mam starszego brata i siostrę, która w tym roku zdała maturę. Brat wciąż jest poza domem, bo oprócz nauki stara się pomóc mamie i dorabia korepetycjami. Za to siostra jest teraz w domu całe dnie i po prostu znęca się nade mną. Ciągle mi coś każe, a gdy próbuję się sprzeciwiać, nawet bije mnie. Naprawdę. Oczywiście nie daje mi lania — na to bym nie pozwoliła — ale potrafi walnąć mnie mocno po plecach, głowie, nogach. Jeśli czytam akurat ciekawą książkę, zabiera mi ją i szantażuje: jak zrobisz to i to, będziesz mogła poczytać. Mamusia widzi, że ze mną dzieje się coś złego, że jestem smutna, i ciągle pyta, czy coś jest nie w porządku. Oczywiście nie skarżę się na Ankę, bo po co mamusię dodatkowo martwić? Kiedyś powiedziałam o wszystkim bratu. On bardzo się przejął i wziął siostrę na poważną rozmowę. Tak go „zbajerowała", że brat myśli, iż zrozumiała i zmieniła się. A ona nadal znęca się nade mną. Czy ktoś z Was przeżył coś podobnego? Napiszcie do RP, poradźcie!

Martyna

Gdzie się bawić?

Na naszym podwórku jest sto napisów, czego nie wolno: hałasować, wypuszczać psów bez smyczy, grać w piłkę, deptać trawników. Przy tym jest zawsze brudno, trawa nie ostrzyżona, żadnych kwiatów ani ozdobnych roślin. Nie ma też w pobliżu boiska. Więc się pytam: gdzie i w co wolno mi się bawić? Czy mam siedzieć we własnym domu, bo podwórko nie jest dla ludzi?

Roman

No i po co?

Mam na imię Edyta i jestem grubą, niełądną dziewczynką. To wyszukane i zupełnie do mnie nie pasujące imię jest moim wielkim zmartwieniem. Gdybym była zwyczajną Elą, Agatą czy Kasią, czułabym się dużo normalniej. Po co rodzice wyszukują dla dzieci takie imiona? W moim domu mieszkają same Elwiry, Kamile, Adriany i Beaty. Na razie są mali, ale pójdą kiedyś do szkoły i będą mieli takie zmarnowane życie jak ja.

Edyta — zła na mamę jak chrzan

W sprawie kotów

Jedna pani z mojej klatki karmi bezpańskie koty. Inna pani goni je bez litości — mówi, że bardzo brudzą. Fakt, że kotów jest coraz więcej, że łażą po piwnicach i śmietnikach, no i trochę brudzą. Ale przecież żyją. Muszą jeść i pić. Więc chyba trzeba nabrać do nich trochę serca.

Ewa

Jestem książkowym molem

I wcale się tego nie wstydzę. Noszę okulary i gołym okiem wyglądam na kujonka. Ale ja się lubię uczyć! Lubię też własne książki. Panie w okolicznych księgarniach znają mnie i często doradzają, jaką książkę kupić. Bo ja książki kupuję. Teraz mam z tym sporo kłopotów; sami wiecie, ile to kosztuje. Na książki wydaję przecież całe kieszonkowe (dobrze, że nie lubię słodyczy!). Mama, na szczęście, mnie rozumie i od czasu do czasu dokłada do mojej pensyjki jakąś sumkę na ten cel. W miarę jak mi książek przybywa, zaczynam robić się... egoistką. Bo drżę, żeby ktoś z kolegów nie chciał ich ode mnie pożyczyć. Czy wyobrażacie sobie, jak oni je niszczą?

Monika

ZAMIAST CUD-DIETY

RADY DLA KAŻDEGO

Tyle już było na tej stronie rad dla grubasów, tłuściochów, instrukcji — czego nie jeść, gimnastyk i „cudownych" sposobów, że byłam pewna sukcesu. Wszyscy się odchudzili — myślałam sobie — ci oczywiście, którzy odchudzać się mogą. Bo przecież są wśród was i tacy, których otyłość jest skutkiem jakiejś choroby. W takie sprawy wkraczać już może tylko lekarz — tu byliśmy zawsze zgodni.

Ale — nie. Problemu wcale nie mamy „z głowy", świadczą o tym listy! I to zarówno od dziewczyn jak i chłopców. I o co wam tym razem chodzi? Otóż chodzi o to, jak jeść. Nikt nie oczekuje cud-diety, bo przecież tyle razy pisałam, że w waszym wieku takie diety są zwyczajnie niemożliwe, niedozwolone. Chcecie jeść zdrowo? No to proszę bardzo.

Pieczywo — mieszane, w małej ilości, z przewagą chleba ciemnego i gruboziarnistego. Dietetycy podają nawet normę — 70 g dziennie, ale dla was to może być za mało.

Kartofli (również tych młodych — doskonałych) zdecydowanie mało; również mało wszelkich makaronów i potraw mącznych, także i kasz, ale kaszę gryczaną — bez ograniczeń.

Mleko — polecam to chude, w każdej postaci; gotowane i zsiadłe, i jogurt również — w świetnym chłodniku z botwinki i pomidorów, i chudy twaróg.

Mięso i wędliny zdecydowanie chude, również drób, ryby, mięsa nie za dużo. Dobry obiad to niekoniecznie wielki schabowy z kopytkami!

Masło smarujcie cienko, z umiarem — ma zdecydowanie za dużo kalorii!

Ze słodyczami — uwaga! Nawet wam nie powiem, ile kalorii „wrzucacie", objadając się co dzień sporą porcją lodów. Dajcie spokój ciastkom i czekoladzie, przynajmniej teraz, latem. Za to objadajcie się (na zdrowie!) wszelkimi owocami. Również polecam wszelkie surówki z suchych warzyw; praktycznie można ich zjeść, ile człowiek chce.

Pijcie więcej wody mineralnej niż najbardziej nawet reklamowanych soków i napojów. Będziecie zdrowi i... smuklejsi! Życzę wam tego z całego serca!

(kl)

MOJE HOBBY

● MISS. Jestem uśmiechniętą, błękitnooką nastolatką, która postanowiła założyć klub składający się z dwóch sekcji: I. Sekcja wróżb i horoskopów — będziemy wymieniać się wróżbami i horoskopami, będą konkursy z nagrodami. Mam nadzieję, że szykuje się dobra zabawa. II. Sekcja pomocnej dłoni. Przeżyłam już nieszczęśliwą miłość i dlatego chcę się podzielić swoimi spostrzeżeniami na ten temat. Ale oczywiście będą w tej sekcji też inne tematy. Dziewczyny i chłopcy! Piszcie do mnie! Mój adres: **Sylwia Bąkniewska, ul. Obozowa 81/43, 01-425 Warszawa.** ● AKWARYSTA. Cześć! Jestem wesołą dwunastolatką i przy okazji wielbicielką ryb. Do mojego klubu zapraszam wszystkich, którzy interesują się rybami. Sama z powodzeniem hoduję ryby i dużo o nich wiem, ale chciałabym wymieniać się z innymi wiadomościami, doświadczeniami i zdjęciami dotyczącymi ryb. Do klubu przyjmę osoby w wieku 10-13 lat, które odpowiedzą na następujące pytania: 1. Do jakiej rodziny należy „gupik pawie oczko"? 2. Co to jest akwarium tarliskowe (kotnik)? 3. Jak nazywa się rytuał godowy ryb, w czasie którego następuje wydalenie jaj? 4. Wymień nazwy trzech ryb z rodziny pielęgnicowatych. Obiecuję odpisać na każdy list. Piszcie do mnie! Mój adres: **Natalia Jerzmanowska, Osiedle Bolesława Chrobrego 32/18, 60-681 Poznań.** ● JEŹDZIECTWO A KOŃ. Czy lubicie konie? Jeśli tak, to napiszcie do nowo powstałego klubu o nazwie „Jeździectwo a koń". Przyjmę pierwszych 20 osób, które napiszą do mnie i odpowiedzą na następujące pytania: 1. Gdzie znajduje się najsłynniejsza w Polsce stadnina koni? 2. Ile taktów ma galop z prawej nogi, a ile z lewej? 3. Wymień przynajmniej 7 rodzajów przeszkód, przez które skaczą konie. 4. Wymień przynajmniej połowę stad ogierów znajdujących się w Polsce (czyli 6). 5. Ułóż dowolny wierszyk o tematyce konnej. Osoby, które dobrze odpowiedzą na te pytania, otrzymają legitymację członkowską i zostaną wpisane na listę klubową. Proszę również o dołączenie dwóch zdjęć legitymacyjnych i znaczka na list. Mój adres: **M. Kowalczyk, ul. Prószkowska 19/24, 45-759 Opole.** ● BEZ NAZWY. Mam na imię Iwona i jestem czternastolatką. Moje hobby to: zbieranie plakatów, pisanie wierszy i opowiadań, a także moda. Postanowiłam założyć klub składający się z trzech sekcji. A oto one: 1. Sekcja dla wierszokletów — trzeba przysłać coś z prozy lub poezji własnego autorstwa. 2. Sekcja dla zbierających plakaty — proszę o przysłanie w ramach wymiany jakiegoś plakatu. 3. Sekcja mody — należy przysłać projekt sukni wieczorowej. Ogłaszam też pierwszy konkurs na najciekawszą nazwę klubu. Koniecznie przyślijcie kopertę ze znaczkiem. Mój adres: **Iwona Woźniak, Kąty 192, 38-231 Nowy Żmigród, woj. krośnieńskie.** ● FAN CLUB DEPECHE MODE — PIPELINE. Postanowiłam założyć fanclub Depeche Mode i w związku z tym zapraszam do niego wszystkich prawdziwych „depeszowców", którzy nie ukończyli jeszcze 15 lat. W klubie będą różnego rodzaju konkursy, wymiana plakatów, zdjęć, płyt i kaset. Mogę przyjąć pierwszych 20 osób. Warunek przyjęcia: odpowiedz, z jakiej płyty DM pochodzą utwory — „See You" i „Photographic". Mój adres: **Krzysiek Olender, ul. Zamkowa 7/15, 21-500 Biała Podlaska.** ● ELEKTRONIK. Mam 13 lat i chcę założyć klub o nazwie „Elektronik". Mogą należeć do niego wszyscy interesujący się elektroniką. Działalność klubu będzie polegała na wymienianiu się częściami i schematami oraz literaturą z tej dziedziny. Czekam na listy, a oto mój adres: **Adam Miotk, ul. Lęborska 27, 83-340 Sierakowice, woj. gdańskie.** ● KLUB MIŁOŚNIKÓW RAJDÓW I KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH. Mam na imię Łukasz i jestem dziesięciolatkiem. Interesuję się sportami samochodowymi i dlatego postanowiłem założyć klub. Będziemy w nim wymieniać się obrazkami „Turbo", plakatami samochodowymi i informacjami o kierowcach i autach. Do klubu przyjmę pierwszych 5 osób, które dobrze odpowiedzą na pytania konkursowe. Oto one: 1. Podaj nazwisko tegorocznego zwycięzcy rajdu Paryż — Dakar. 2. Podaj nazwisko rajdowego mistrza Polski. 3. W jakiej stajni jeździ Ayrton Senna? Proszę również o przysłanie zdjęcia legitymacyjnego oraz danych o sobie. Za rozwiązanie konkursu przewiduję trzy nagrody. Mój adres: **Łukasz Piasecki, ul. Dzierżyńskiego 72/4, 41-400 Mysłowice, woj. katowickie.**

● ŚWIATOLOTEK ●

czyli trzy z szesnastu

Na kuponie zakreśl numery trzech najciekawszych Twoim zdaniem stron dzisiejszego „Świata Młodych". Jeśli trafisz, tzn. wybierzesz tak jak większość uczestników tej zabawy-sondy, weźmiesz udział w losowaniu naszej firmowej koszulki.

Wytnij kupon, naklej na kartkę pocztową i wyślij w ciągu trzech dni pod adresem: **„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem „Światolotek".**

KUPON ŚWIATOLOTKA 16

1	2	3	4	5	6	7	8-9
16	15	14	13	12	11	10	

imię i nazwisko .....

adres .....

CO BYM POWIEDZIAŁA OJCU ŚWIĘTEMU...

Przyjazd papieża do naszego kraju jest niewątpliwie doniosłym momentem nie tylko dla społeczności katolickiej. Cały świat jest zainteresowany tą wizytą.

Nawet w tak małej miejscowości jak moja, centrum rozmów stanowi Ojciec Święty i Jego pielgrzymka na Jasną Górę. Wszyscy moi znajomi marzą o spotkaniu z papieżem „twarzą w twarz", mają Mu przecież tak wiele do powiedzenia. O sytuacji w Polsce, o chorej babci, o sianokosach, o zbliżających się żniwach, a wreszcie o tym, jak bardzo Go kochają.

Słucham tych rozmów i coraz bardziej się wstydzę. Zastanawiam się, co JA bym powiedziała Ojcu Świętemu i... po prostu nie mam pojęcia. Nie wiem, co by chciał usłyszeć, co by Go zainteresowało. Przecież chyba nie to, że nie lubię fizyki i Agaty z IIId! Przecież On ma na głowie ważniejsze sprawy niż wysłuchiwanie moich problemów. A w ogóle, czy można nazwać problemami te drobne smuteczki? Na pewno w porównaniu z Dużymi Problemami Wielkiego Świata są niczym.

A może... opowiedzieć papieżowi jaka piękna jest Zasań latem? Kiedy można biec przez łąki, a ciepły wiatr smaga twarz? Jak kosi się trawę i suszy siano? Jak pięknie wtedy pachną kwiaty, jakie słodkie są poziomki znalezione koło liścia łopianu nad górskim strumykiem?

Chyba jednak nie można zajmować papieżowi czasu takimi bzdurami. Nie wiadomo, czy by nawet pojął, co chcę Mu przez to powiedzieć.

Szukam innego tematu. Najtrudniej przecież powiedzieć coś bez przygotowania, tak na gorąco. Nie układać kwiecistych oracji, rozwlekłych przemówień, łzawych i skrzypiących frazesami. Powiedzieć krótko i prawdziwie od serca, szczerze.

No nie umiem! Jestem mniej elokwentna od moich koleżanek, a poza tym nie chciałabym się wydać drobnomieszczańska i zaściankowa z moimi poglądami.

Podejmuję ostatnią próbę. Niespodziewanie spotykam Ojca Świętego na ulicy. On spogląda na mnie i czeka. Moment namysłu. Obejmuję papieża ze wszystkich sił i tak cichutko, aby tylko On mógł usłyszeć, mówię, że... ogromnie za Nim tęskniłam.

Może ten Wielki Człowiek zrozumiałby cztery banalne słowa takiego małego człowieczka jak ja?

Aneta

Wydanie specjalne

Dla wszystkich, młodzieży Wschodu i Zachodu, Północy i Południa, pielgrzymka do Częstochowy będzie świadectwem wiary dla całego świata. Będzie to pielgrzymka wolności poprzez granice państw, które otwierają się coraz bardziej na Chrystusa, Odkupiciela człowieka.

VI ŚWIATOWY DZIEŃ MŁODZIEŻY

Między 8 a 10 sierpnia odbyło się Światowe Forum Młodzieży. Brali w nim udział reprezentanci wielu ruchów i Kościołów. Rozważali problemy ewangelizacji świata u progu roku 2000.

Teraz wszyscy przygotowują się do papieskiej wizyty. 4 piesze pielgrzymki podążają ku Jasnej Górze: Warszawska Pielgrzymka Piesza (2 grupy), XI Warszawska Akademicka Pielgrzymka Diecezjalna i Praska Pielgrzymka Rodzin. Trwa zakwaterowywanie przyjezdnych. Biada tym, którzy przybyli w nie zrzeszonej grupie i nie mają zarezerwowanego noclegu! Mimo specjalnie przygotowanych miejsc jest tu naprawdę tłoczno!

„Punktem centralnym Światowego Dnia Młodzieży 1991 będzie ponowne spotkanie młodzieży całego świata. Tym razem — na zakończenie spotkań i obchodów zwyczajnych — zgromadzimy się na wspólną modlitwę w Sanktuarium Czarnej Matki Bożej z Częstochowy, w Polsce, mojej Ojczyźnie" — mówi Ojciec Święty w *„Orędziu do młodych całego świata"*. Ponad 2 miliony pielgrzymów ze wszystkich krajów przybędzie na spotkanie na Jasnej Górze, by 14 sierpnia powitać go i odmówić Modlitwę Różańcową na trasie z lotniska do Sanktuarium Maryjnego. Od godz. 19.00 do 22.00 papież poprowadzi Apel Jasnogórski. 15 sierpnia odbędzie się najważniejsza część Światowego Dnia Młodzieży — Eucharystia.

W mieście obowiązuje zakaz sprzedaży ciastek z kremem i przeróżnych napojów z obawy przed salmonellozą. Wszędzie słychać dźwięki gitar i śpiewy.

Oczywiście przygotowanie tego spotkania byłoby praktycznie niemożliwe bez udziału „ludzi dobrej woli". Wiele firm, a także prywatnych przedsiębiorców zaoferowało pomoc finansową. Każdy sponsor (na życzenie) mógł być „za to" wciągnięty na listę Gości Honorowych.

W tym roku pierwszy raz ŚDM odbędzie się w kraju Europy Wschodniej. *„A wy, droga młodzieży mojej ukochanej Polski, jesteście tym razem powołani, aby gościnnie przyjąć waszych przyjaciół, którzy przybędą ze wszystkich stron świata."**

Myślę, że uda nam się z tego wywiązać. Nad przebiegiem uroczystości czuwać będzie m.in. kilkanaście sekcji: kulturalna, porządkowa, medyczna, informacyjna... Do zobaczenia na Jasnej Górze!

Darek Jemielniak (TRIUMFwirat)

PS Wiadomości o planowanym przebiegu wizyty papieża zaczerpnąłem z artykułu W. Strzyżewskiego „Spotkanie z Ojcem Świętym" („Wola" nr 77).

* *„Orędzie do młodych całego świata"* Jan Paweł II.

To już tradycja

Najpierw odbyły się dwa światowe zjazdy młodzieży w Rzymie: **Jubileusz Młodych** (1984) obchodzony pod hasłem „Otwórzcie drzwi Odkupicielowi" oraz impreza z okazji **Międzynarodowego Roku Młodzieży** (1985) — „Chrystus naszym pokojem". Masowy odzew na te zaproszenia Ojca Świętego ukazał potrzebę tego rodzaju spotkań.

W grudniu 1985 roku Jan Paweł II podjął decyzję o ustanowieniu Światowego Dnia Młodzieży, którego celem ma być zacieśnianie więzi Kościoła z młodymi ludźmi.

Tematy poszczególnych Dni dotyczą podstawowych prawd wiary. Oto one:

I ŚDM: *„Bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia nadziei, która w was jest."* (1986 Rzym)

II ŚDM: *„Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam."* (1987 Buenos Aires)

III ŚDM: *„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie."* (1988 Rzym)

IV ŚDM: *„Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem."* (1989 Santiago de Compostella)

V ŚDM: *„Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami."* (1990 Rzym)

Jako temat VI Światowego Dnia Młodzieży wybrał Jan Paweł II słowa św. Pawła: *„Otrzymaliście ducha przybrania za synów"*.

FESTIWAL DOBRYCH WIEŚCI

Przypominamy raz jeszcze, że podczas tegorocznych Dni Młodzieży w Częstochowie główną imprezą towarzyszącą spotkaniu jest Festiwal Artystów Chrześcijan. Odbywa się on w dniach 11-13 sierpnia na stadionie częstochowskiego „Włókniarza". Goście tej imprezy to między innymi: **Stanisław Sojka**, grupa **Ellen B** ze Szwecji, zespół **Take 6**, **George Hamilton IV**, **Charlotte**, rewelacyjny gitarzysta (bezręki) z USA — **Tony Melendez**, a także słynna przed laty, a wciąż dobra **Donna Summer** (na zdjęciu).

Jeśli nie macie jeszcze planów na sierpniowe dni, gorąco polecamy wam przyjazd do Częstochowy. Organizatorzy zapewniają wiele atrakcji i emocji podczas koncertów. **(ar)**

JAK BĘDZIE?

Uff! Jak gorąco — to westchnienie odnosi się nie tylko do upałów letnich. W Częstochowie kojarzy się ono bardziej z tzw. gorącym sierpniem, bogatym w różnorodne wydarzenia. Najważniejszym oczywiście jest spotkanie młodzieży całego świata z papieżem.

VI Światowy Dzień Młodzieży — to ładnie brzmi, zapowiada dużo wielkich wrażeń, budzi wiele refleksji i niepokojów. Czy aby się uda? Czy spełni oczekiwania? — te pytania stawiają sobie przede wszystkim organizatorzy.

Częstochowska młodzież odnosi się do zbliżającego spotkania bardzo różnie. Jedni uśmiechają się na samą myśl o nim, mówiąc „będzie wesoło i ciekawie", inni marudzą, że znowu będzie zaduch i ciasnota większa niż zawsze. Jeszcze inni gorąco i aktywnie włączają się do pracy. A możliwości jest bardzo dużo. Stale potrzebuje chętnych np. ruch „Młodych przewodników młodych". Zadanie nielekkie, ale dość atrakcyjne — przez trzy dni oprowadzać około stupięćdziesięcioosobową grupę zagranicznych gości. Najtrudniejszą przeszkodą będzie dla nich trudność porozumienia się, bowiem nasza młodzież znajomość języków ogranicza do opanowania pewnych zwrotów językowych. Czy to wystarczy? Czy zapanuje moda na uniwersalne „rozumiemy się bez słów"?

Oczywiście wszyscy młodzi wiążą z tymi dniami nadzieję na zawarcie nowych znajomości i przyjaźni.

Jeszcze w czasie roku szkolnego próbowano w Częstochowie przygotować młodzież do spotkania także duchowo, organizując konkursy poezji i małych form teatralnych o charakterze religijnym. Na sierpień także przewiduje się rozmaite konkursy i imprezy, na ogół propagujące chrześcijańskie wartości.

Wszyscy pogodzili się już z myślą, że został odwołany koncert sławnego muzyka Jean-Michaela Jarre'a, gdyż kuria biskupia pogardziła ponoć tym znakomitym gościem.

Teraz pozostaje nam już tylko czekać, co z tego wszystkiego wyniknie. Czy sprawdzi się powiedzonko: „Z dużej burzy mały deszcz", czy też wydarzenie to przejdzie do historii jako jedyne i niepowtarzalne?

Oby to spotkanie nie pozostawiło po sobie jedynie porozrzucanych po jasnogórskim placu śmieci i butelek, podeptanych trawników. A może będzie to naprawdę coś więcej — obudzenie nadziei, że młodość potrafi miłością i wspólną modlitwą przełamać wszystkie dzielące ludzi bariery.

Jak będzie? Pokaże nam już wkrótce „gorący sierpień" w Częstochowie.

Żaneta

KRONIKA ŚDM

LATO ROBINSONA

W LETNIEJ PRACOWNI

Z „Przypadków Robinsona Kruzoe": *„Wspomniałem już, żem chował skóry z ubitych przeze mnie zwierząt czworonożnych... Pierwszą rzeczą, jaką z nich uszyłem, była wielka czapa obrócona włosiem na zewnątrz dla ochrony od deszczu. Wyćwiczywszy się na niej zrobiłem sobie całe ubranie ze skóry, a więc kaftan i parę krótkich spodni: jedno i drugie bardzo przestronne, a spodnie przy tym rozcięte na kolanach, bom tego ubrania używał raczej dla ochrony przed spiekotą niż przed chłodem."*

BRANSOLETA, ALBO CZYM OTRZEĆ POT Z CZOŁA

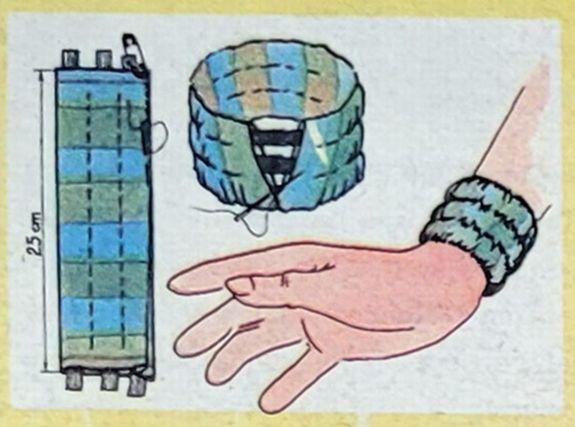

Jak zrobić miękką, ozdobną, a i użyteczną wielce bransoletę pokazują rysunki. Nie ma co opisywać.

Najlepszy materiał na taki mankiet to materia typu frotté (ręczniki!), dżersej lub cienka bawełna.

Długość gumek dopasuj do swojego nadgarstka. Nie powinny zbytnio uciskać!

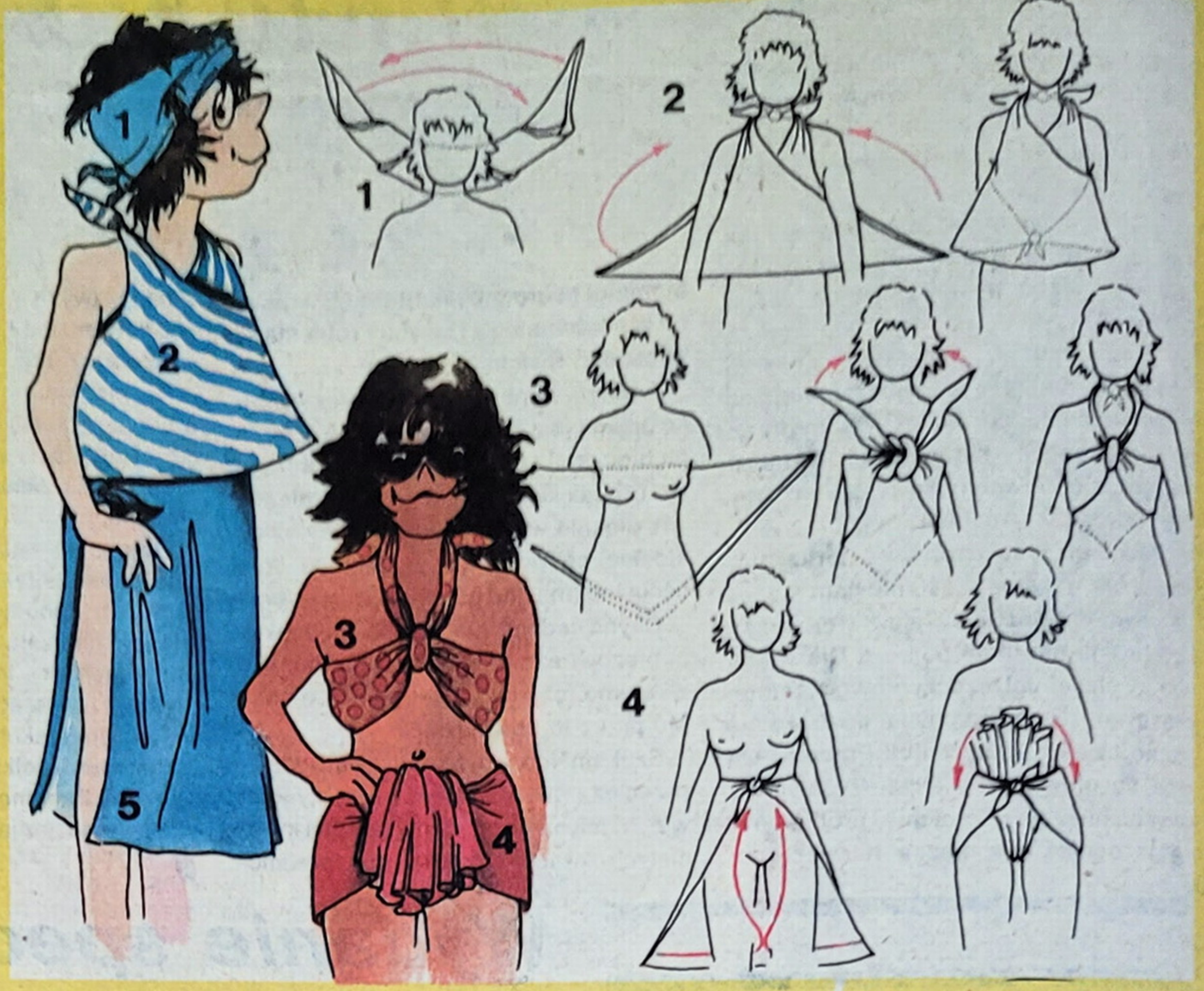

CHUSTKOLOGIA

jak sama nazwa wskazuje, to „nauka wiązania chustki" albo — co z byle chustki zrobić można.

Pracownia „Lato Robinsona" proponuje zestawy z chustek nieco większych od tych tradycyjnych do nosa. No, powiedzmy z takich metr na metr. Z cieniutkiej bawełny, trykotu, perkalu, jedwabiu czy czegoś sztucznego.

1. Opasanie głowy — chustka złożona po przekątnej, zwinięta w luźny rulon, owinięta wokół głowy i związana na węzełek.

2. Koszulka — chustka złożona po przekątnej, zawiązana na szyi, rogi związane w pasie, z tyłu.

3. Opalacz, część górna — chustka złożona wzdłuż przekątnej, związana mocno na biuście, długie końce fantazyjnie zamotane — związane na karku.

4. Opalacz, część dolna* — zawiązać chustkę w talii, zwisającą część przesunąć między nogami i włożyć pod węzeł. Z przodu ułożyć „fartuszek".

5. Spódnica — zawiązać chustkę w talii (pierwsza część formowania dolnej części opalacza), przesunąć węzeł na bok — i już!

* — bardzo wygodny i efektowny strój plażowy dla Robinsonów płci męskiej!

W pracowni „Lato Robinsona" współpracowały: **Ludwika Godziemba** i **Magda Jasny.**

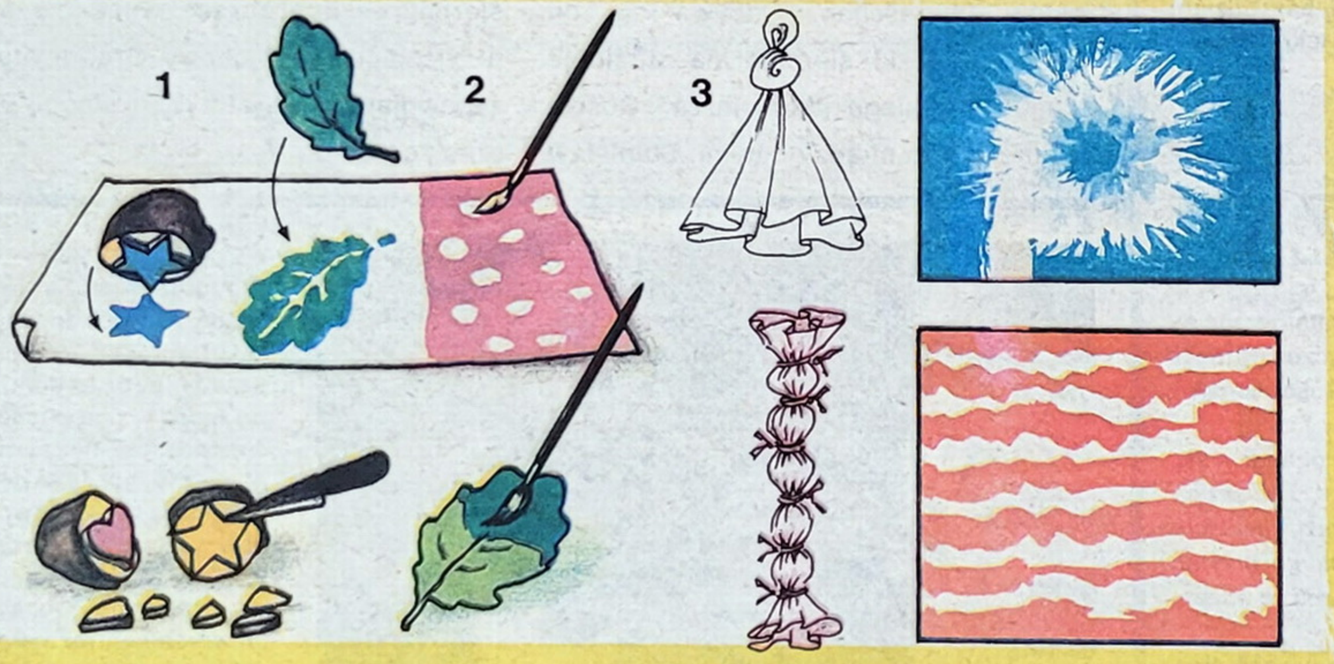

OZDABIANIE TKANIN (stemplowanie, wywabianie, batikowanie)

● Stemplowanie —
stempel, czyli wzór jakim ma być ozdobiona tkanina, można zrobić choćby z gumki czy z ziemniaka. Nieźle wychodzą odbite liście dębu, klonu, lipy. (rys. 1)

Do stemplowania najlepsze są farby akrylowe lub inne wodoodporne (np. drukarskie). Robinson wymyślił niezłą farbę do stemplowania, mieszając klej „Wikol" lub klej introligatorski z dowolnym barwnikiem (np. farbki do malowania jajek!). Gdyby mieszanka była zbyt gęsta — dodać odrobinę zwykłej wody.

● Wywabianie —
kolorowy materiał można malować stężonym roztworem bielinki, wybielinki (rys. 2) — powstanie deseń jaśniejszy od całości. Przed wybielającym malowaniem trzeba spróbować, jak dany materiał reaguje na środek wybielający.

● Batikowanie —
materiał albo fragment odzieży, który ma być poddany operacji upiększającej, zawiązujemy w węzeł albo oplatamy sznurkiem (rys. 3), a następnie farbujemy barwnikiem do tkanin wg przepisu na opakowaniu. Po wypłukaniu węzeł (węzły) rozwiązujemy. Na materiale powstaną nieregularne kręgi (to od jednego węzła) lub falo-paski (po oplotach sznurkowych).

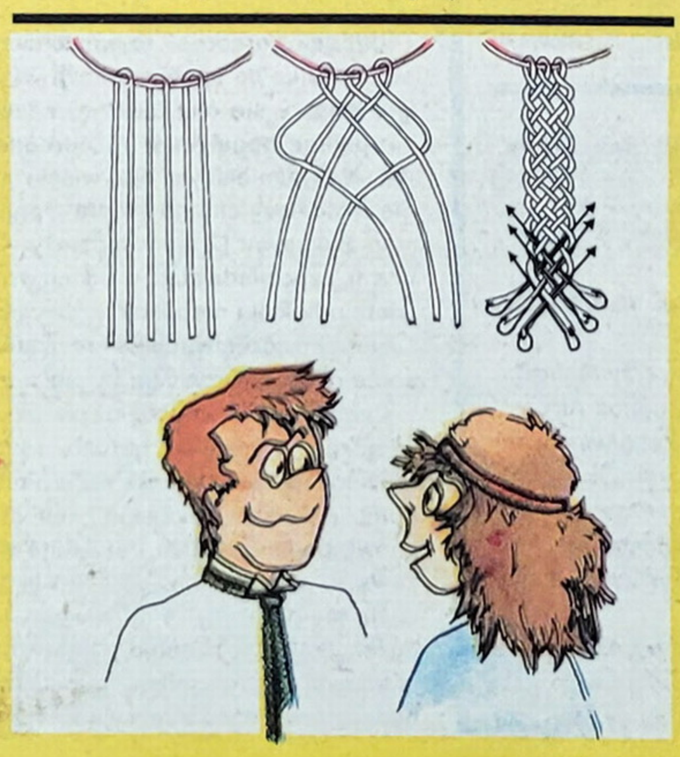

Pleć pleciugo... I niedługo z kolorowego sznurka albo tasiemki upleciesz sobie pasek, przepaskę, opaskę, krawatkę.

Trzy (lub wielokrotność) kawałki sznurka — pięciokrotnie dłuższe od tego co chcemy wypleść! — złożyć na pół, przełożyć przez pomocniczą linkę (na rysunku ta czerwona!) lub — jeśli ma to być pasek — to przez sprzączkę.

Sposób plecenia pokazują rysunki. Najtrudniejsze jest zakończenie, ale i to wyjaśnia rysunek (uwaga na strzałki!).

Szczególnie polecamy plecionki wielokolorowe. Bardzo efektowne!

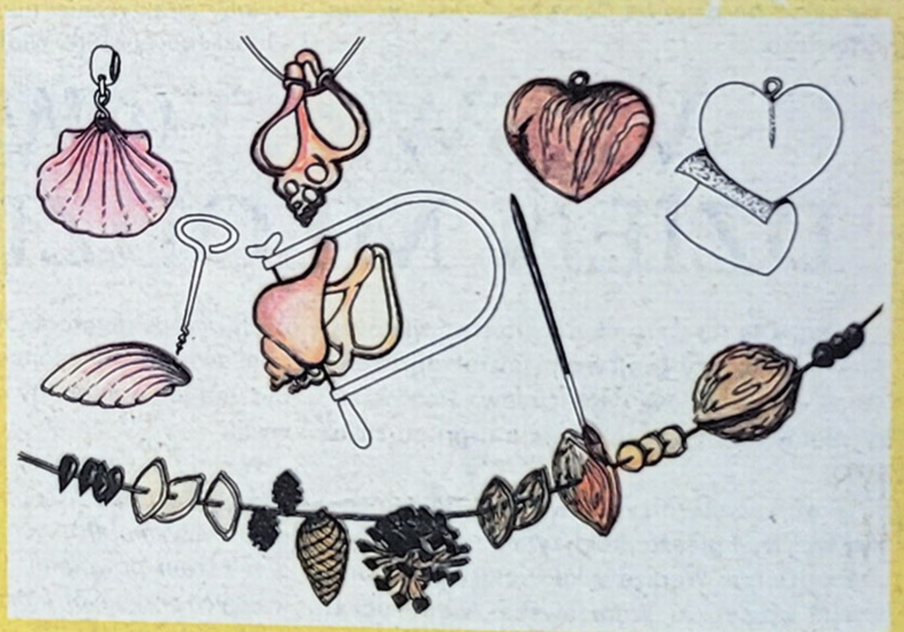

ROBINSON PRZYOZDOBIONY

„Pompon to znak Robinsona", ale oprócz pompona może być inna ozdoba.

Robinson/Robinsonka może bez nadmiernych nakładów finansowych przyozdobić się w biżuterię z tworzyw naturalnych, tzn. takich, które leżą pod każdą ręką nawet na bezludnej wyspie.

Muszle i muszelki, kora, ziarna, pestki, kamyki — aż się proszą, aby się po nie schylić. Po schyleniu pomysł na spożytkowanie i przetworzenie na pewno od razu strzeli do głowy. Pracownia „Lato Robinsona" przekazuje zatem tylko rady praktyczne:

— aby zrobić z muszelki wisiorek, kolczyk, breloczek, trzeba w ww. zrobić otwór. To wymaga narzędzia i delikatności. Najlepszym narzędziem byłaby wiertarka elektryczna z cienkim wiertełkiem. Dobry — świderek (patrz rysunek). Można również otworek „wystukać" grubą igłą krawiecką,

— aby muszlę spiralną przeciąć wzdłuż lub pokrajać na plasterki, potrzebna jest piłka włosowa lub mała piła do metalu. Tę operację najlepiej przeprowadzać z Piętaszkiem (w imadle zwykle muszle pękają!). Jedna osoba delikatnie, ostrożnie — tnie, druga — trzyma,

— aby pestki, nasiona nanizać, trzeba je przekłuć, przewiercić lub rozłupać. Rozłupane, po wprowadzeniu nitki, sklejamy klejem „uniwersalnym". Do kolorowania najlepsze są farby modelarskie, akrylowe, olejne (te długo schną!), lakier nitro lub plakatówka (po wyschnięciu, dla utrwalenia — pociągnąć lakierem bezbarwnym. Nawet takim do paznokci!),

— aby zrobić coś z kory (uwaga, uwaga — żaden Robinson nie zrywa kory z żywych drzew!), wystarczy ostry scyzoryk. Do obróbki rzeźbiarskiej najlepsza jest kora z lipy, topoli. Otwory łatwo wywiercić, wydłubać lub po prostu wkręcić wkręt z oczkiem. Ozdoby z kory są najładniejsze po wygładzeniu papierem ściernym. Nie malowane.

CO ZNAJDZIESZ NA TEJ STRONIE W NASTĘPNYM NUMERZE:

● Niebezpieczeństwo czyha! ● Jeśli zbłądziłeś w lesie ● Gdy męczy pragnienie ● Burza! Szukajmy schronienia ● W razie pożaru lub wypadku.

OSTATNIA WALKA SIEDZĄCEGO BYKA

Dziki Zachód. Skalne kaniony, bezkresne prerie, stada bizonów. Biali osadnicy, traperzy, poszukiwacze przygód. Indiańscy wojownicy zaciekle broniący swoich ziem przed kolonizatorami. Sceneria niezliczonej ilości książek i filmów.

Kowbojskie opowieści i westerny kończą się zazwyczaj happy endem. Prawo zwycięża. A jak było naprawdę?

Indianie nie znają sztuki czytania i rachowania, polityki, bogactwa ani nędzy. Nie znane są wśród nich nawet wyrazy oznaczające kłamstwo, fałsz, zdradę, zawiść — wspomina jeden z historyków, który badał zwyczaje plemion Ameryki Północnej. Naiwną szlachetność czerwonoskórych biali wykorzystali bezlitośnie. Rząd Stanów Zjednoczonych za pomocą kruczków prawnych i zwyczajnych oszustw złamał wszystkie (ponad trzysta) traktaty zawarte z tubylcami.

W roku 1785 amerykański Kongres wprowadził ustawę bezpłatnie przekazującą ziemię farmerom, pod warunkiem, że będzie zamieszkała i uprawiana. Tereny indiańskie kupowano lub wyłudzano, zawierając oszukańcze układy i umowy. Olbrzymie obszary kupowano za kilkadziesiąt koców, strzelb, świecidełek i... baryłkę rumu. Białych przybyszów nie zadowoliły terytoria rozciągające się na wschód od rzeki Missisipi. Poszukiwacze przygód i myśliwi szybko przekroczyli tę naturalną linię demarkacyjną i zaczęli posuwać się w głąb kontynentu. Handlarze, którzy wypuszczali się w bezkresną podróż, robili znakomite interesy. Zamieszkujące te pustkowia koczownicze plemiona: Wężów, Wron, Siuksów, Czejenów, Szoszonów chętnie prowadziły handel. Cenne skóry bawołów, futra świstaków i bobrów wymieniano na broń, amunicję, tytoń i różne drobiazgi.

Masowy napływ farmerów, zakładanie nowych fortów na Zachodzie oraz budowa kolei były zapowiedzią zguby dla kolejnych szczepów. W roku 1825 prezydent **James Monroe** utworzył Biuro do Spraw Indian w Departamencie Wojny. *Staliśmy się dobroczyńcami, ustanawiając zarząd dla tych plemion, za ich zgodą* — głosiło wydane wtedy oświadczenie. Jednak urząd ten zamiast ochraniać czerwonoskórych, zajmował się głównie ich wysiedlaniem.

W POTRZASKU

Od doliny rzeki Missisipi aż do Gór Skalistych na obszarze ponad półtora tysiąca kilometrów rozciągają się Wielkie Równiny. Pozbawiona drzew kraina traw to królestwo bizonów. Na bezkresnych preriach żyły miliony tych kudłatych stworzeń. Dla Indian były one nie tylko podstawą pożywienia. Z ich skór budowano wigwamy, robiono odzież i posłania. Kości, rogi i wnętrzności wykorzystywano do wyrobu narzędzi, ozdób, instrumentów muzycznych, zabawek, kosmetyków. Potężne zwierzę było głównym motywem rozmaitych rytualnych uroczystości i obrzędów.

Farmerzy uznawali bizony za „plagę nie do zniesienia". Biali myśliwi zainteresowani byli wyłącznie skórami. Po polowaniu pozostawały porozrzucane po prerii krwawe kadłuby.

Bizony zabijano także dla sportu... Liczba nieprzebranych dotąd stad zaczęła maleć w zatrważającym tempie. Odwieczni mieszkańcy tych ziem stanęli przed widmem nieuchronnej zagłady.

TANIEC DUCHÓW

Indianie wielokrotnie chwytali za broń, walcząc o przetrwanie z ogromnym męstwem i poświęceniem. Wojnę prowadziły poszczególne wioski, plemiona, a nawet konfederacje kilku szczepów. Uzbrojeni często tylko w łuki, strzały i tomahawki tubylcy nie mieli w tej walce żadnych szans. Karabiny oddziałów wojskowych były skuteczniejsze. Krew wojowników popłynęła strumieniami.

Bohaterem pierwszej wielkiej wojny z kolonizatorami był **Czarny Jastrząb** — wódz plemienia Saków. W 1832 roku nie zgodził się na opuszczenie rodowitych stron — terenów obecnego stanu Illinois. Indianie wykopali topór wojenny, napadając na farmy osadników. Silne oddziały wojska szybko zaprowadziły porządek. Zdziesiątkowani Sakowie zostali zmuszeni do zawarcia pokoju i opuszczenia swoich ziem.

Słynny wódz Siuksów — Siedzący Byk nigdy nie pogodził się z panowaniem „bladych twarzy"

Legendarnym zwycięstwem czerwonoskórych zakończyła się bitwa nad Litlle Big Horn w roku 1876. W upalny czerwcowy dzień hordy pomalowanych barwami wojny Indian pojawiły się na bezdrzewnym wzgórzu górującym nad doliną rzeki. Zjednoczone siły plemion Czejenów i Siuksów zbuntowały się przeciwko nakazowi osiedlenia się w rezerwacie. Pięć kompanii kawalerii, pod dowództwem generała **George'a Custera**, poniosło druzgocącą klęskę. Gdy ucichły strzały, a wiatr rozwiał dym i kurz z pobojowiska, na placu boju pozostały trupy wszystkich żołnierzy amerykańskich. **Siedzący Byk** — słynny wódz Siuksów triumfował. Był on nie tylko groźnym wojownikiem, ale także doskonałym strategiem. Podobno w walce pomagały mu duchy przodków ukryte w wyrabianych przez niego amuletach. Ich tajemnicza moc nie uchroniła go jednak przed śmiercią. W następnej bitwie Indianie zostali rozbici. Siedzący Byk musiał zamieszkać w rezerwacie. Nigdy jednak nie pogodził się z porażką. Oficjalnie występował w widowiskach estradowych zorganizowanych przez zespół **Buffalo Billa**, a potajemnie przygotowywał Siuksów do powstania. Zginął wraz z kilkoma przyjaciółmi w roku 1890 w utarczce z policją, podczas religijnego Tańca Duchów. Biali administratorzy zabraniali udziału w tych obrzędach...

JUSTYN OPARA

Wiatr we Włosach z plemienia Siuksów, jeden z głównych bohaterów wyświetlanego obecnie w kinach filmu „Tańczący z wilkami"

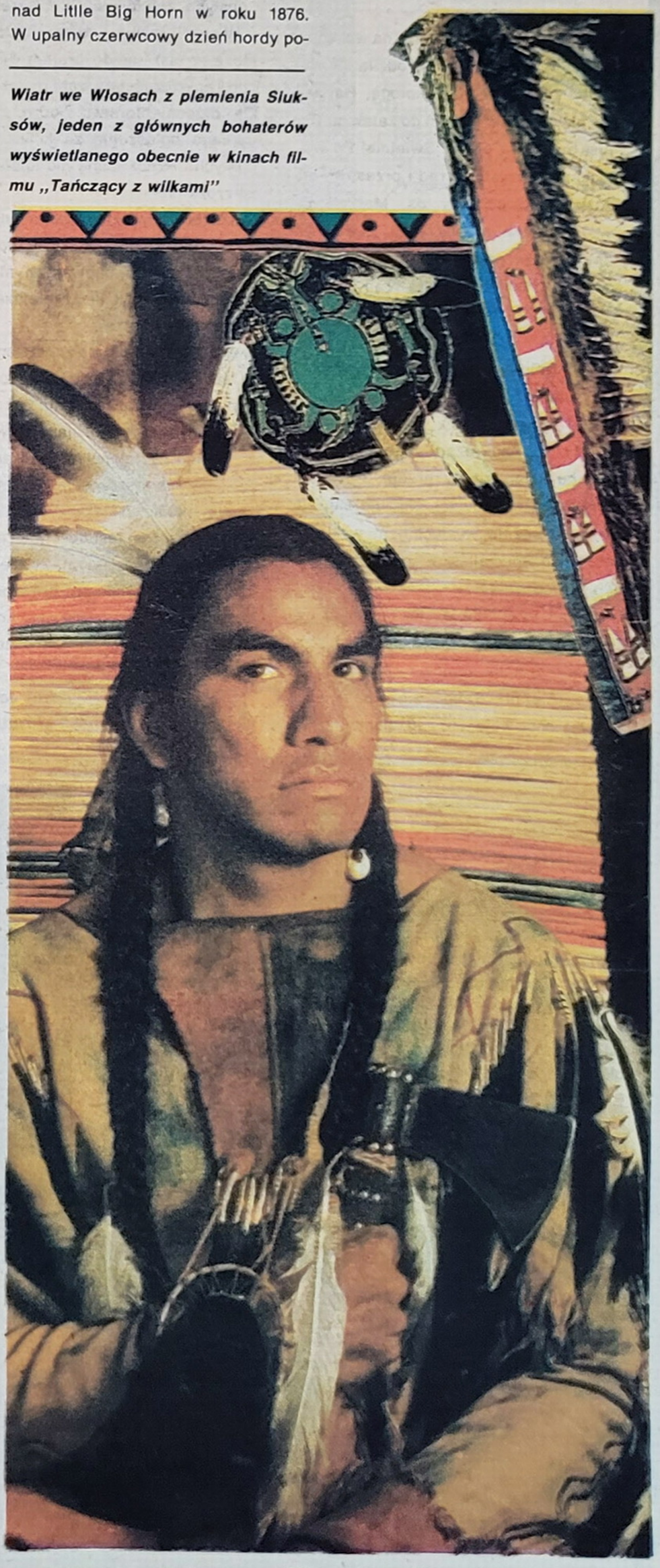

Wierzyć? Nie wierzyć? Poczytać można...

TAJEMNICA „BIAŁYCH INDIAN"

Pierwsze relacje o „białych Indianach" pochodzą już z XVII wieku od amerykańskich i kanadyjskich myśliwych oraz handlarzy futer zapuszczających się daleko na zachód w okolice Wielkich Jezior i górnej Missisipi. Białych przybyszów uderzała nie tylko ich jasna karnacja skóry i niebieskie oczy, lecz również język i wygląd ich osad. Zdaniem traperów Mandanowie i Tuscarorowie (bo ich rzecz miałaby dotyczyć) mówili po walijsku, zaś ich sadyby przypominały stare wioski celtyckie.

Morgan Jones — walijski kapelan wędrujący w XVII wieku po terenach obecnej Wirginii — miał to nieszczęście, że został schwytany przez „dzikich i okrutnych Indian". Jak relacjonuje, uszedł z życiem tylko dlatego, iż jego modlitwy wypowiadane po walijsku zostały zrozumiane przez wielce zaskoczonych tym faktem Indian. Postanowili oni zabrać swą niedoszłą ofiarę do wioski. Według białego przybysza wszyscy jej mieszkańcy mówili tym co on językiem i mieli skórę nieco jaśniejszą niż inne szczepy.

Około stu lat później inny Walijczyk, **Maurice Griffith**, dokonać miał podobnego odkrycia.

Wiele rysunków owych intrygujących swym wyglądem „białych czerwonoskórych" pozostawił **George Catlin** — artysta wędrujący po obszarze dzisiejszych Stanów Zjednoczonych.

W jednym z waszyngtońskich archiwów odnaleziono raport amerykańskiego oficera, który w 1801 roku prowadził z upoważnienia amerykańskiego rządu pertraktacje z przedstawicielami różnych plemion indiańskich. Znajduje się tam również relacja o Indianach znad górnej Missisipi, z którymi można było porozumieć się po walijsku i różniących się od swoich sąsiadów typowo europejskimi rysami twarzy. Jeden z Indian opowiedział nawet historię swojego plemienia. Początkowo zamieszkiwało ono rozległe tereny na zachód od obecnej Filadelfii, ale wcześniej przybyło ze wschodu — zza „wielkiej wody" (utożsamianej z Oceanem Atlantyckim).

Znaleźli się ludzie, którzy potraktowali poważnie owe indiańskie legendy i postanowili zbadać sprawę dokładnie. Okazało się, że XVI-wieczna kronika angielska, powołując się na wcześniejszą, bliżej nie sprecyzowaną relację walijską, wspomina o wyprawie księcia **Madoca**. Uwikłany w walki wewnętrzne i spory dynastyczne salwował się on ucieczką z kraju. Jego statek uległ uszkodzeniu i po wielu dniach żeglugi zagnany został daleko na zachód, przybijając do wielkiego lądu. Książę później powrócił do Walii i przejściowo odzyskał władzę. Ponownie zagrożony zdecydował się na zawsze opuścić ojczyste strony. Zabrał ze sobą najwierniejszych poddanych i wszelki słuch po nim zaginął „na Zachodnim Morzu Mroków". Przekaz traktowany dotąd z powątpiewaniem nagle odżył. Dzięki wieloletnim poszukiwaniom okazało się, że książę Madoc istniał naprawdę. Po przewertowaniu starych kronik angielskich ustalono, że w 1171 roku zaginął bez wieści statek „Gwennan Gorm" — a taką nazwę miał nosić statek Madoca. Czyżby więc odnaleziono potomków walijskiego księcia i jego drużyny...?

Częściową odpowiedź znamy już z przytoczonych relacji. Na szczególną uwagę wśród nich zasługują prace pozostawione przez wspomnianego już George'a Catlina, który w latach trzydziestych XIX wieku podróżował wytrwale po Wielkiej Równinie Prerii. Przez dziewięć lat przebywał wśród Indian, rysując sceny z ich życia, opisując zwyczaje i ludzi. Owocem jego włóczęgi stały się *„Listy i notatki dotyczące obyczajów, zwyczajów i położenia Indian Ameryki Północnej"*. W dziele tym odnajdujemy opis plemienia Mandan, które Catlin uważał za potomków księcia Madoca i które w pięć lat po jego wizycie zniknęło całkowicie na skutek epidemii ospy. Z dołączonych do opisu ilustracji sporządzonych przez Catlina patrzą na nas europejskie niemal twarze o jasnoniebieskich oczach, prostych nosach i białej skórze.

Zagadka pochodzenia białych Indian pozostaje tajemnicą do dziś. Nie wiadomo, czy kiedykolwiek uda się ją rozwiązać do końca. Trzeba bowiem pamiętać, że ludzi wątpiących jest zawsze wielu, a namacalnych dowodów ponad te, które istnieją, nikt już nie zdoła dostarczyć — plemię nie istnieje już od stu pięćdziesięciu lat.

WOJCIECH KOŁODZIEJ

PANDA

Dotychczas żyłam w przekonaniu, że dzieciom przysługuje w naszym kraju szczególnie uprzywilejowane miejsce. Sądziłam, iż tylko człowiek do gruntu zepsuty byłby w stanie z premedytacją igrać z dziecięcą spontanicznością i zaufaniem. Przekonałam się jednak, że w pogoni za pieniądzem dorośli, z pozoru odpowiedzialni ludzie, potrafią bez cienia skrupułów zniszczyć zaufanie dzieci.

Przed kilkoma miesiącami w księgarniach można było kupić za 12 000 złotych ilustrowany album *PANDA — zwierzęta chronione*. W albumie brakowało zdjęć i zadanie dziecka polegało na uzupełnieniu tych pustych miejsc. Pakieciki z naklejkami były do nabycia w kioskach, księgarniach i innych punktach handlowych. Kosztowały po 6 000 złotych. Cyfry umieszczone w lewym górnym rogu naklejki wyznaczały jej miejsce w albumie. Kłopot polegał na tym, że cyfr umieszczonych na naklejkach nie było na torebkach! Kupowało się więc naklejki w ciemno! Ponieważ w każdym pakieciku znajdowało się sześć różnych naklejek, zdarzało się nieraz, że amator kolekcji zwierząt chronionych kupował po raz drugi czy trzeci naklejki, które już dawno miał w szufladzie.

Według instrukcji zawartej na drugiej stronie albumu *„Drogi przyjaciel musi wykazać się inteligencją i sprytem, wymieniając zbędne naklejki z przyjaciółmi..."*. A jeżeli znajomi nie potrzebują zbędnych obrazków? Prawdopodobnie należy schować do szuflady kupione za „słone" pieniądze i z niemałym trudem fotografie zwierzątek i... i nic! To właśnie nazywa się RYZYKO!

Żeby jednak nie posądzić Fundacji Sztuki Dziecka (bo ta właśnie instytucja odpowiada za „walory" albumu) o naciąganie rodziców, znaleziono iście Salomonowe wyjście. Aby udobruchać poirytowanych zbieraczy i ich opiekunów, Fundacja obiecała każdemu, kto nadeśle 330 (lub więcej) kartoników oderwanych od naklejek, dostarczyć za zaliczeniem pocztowym brakujące obrazki. Taki „szczęściarz" brał też równocześnie udział w losowaniu cennych nagród. Natomiast jeśli dziecko przesłało pod adresem Fundacji minimum 30 pustych torebek, miało otrzymać upominek specjalny.

Pewien mój mały znajomy, zainteresowany uzupełnieniem albumu i otrzymaniem obiecanego „upominku", postanowił napisać do Fundacji, spełniając przy tym wszystkie podane warunki. Rezultat przeszedł wszelkie oczekiwania. Owym „specjalnym upominkiem" okazała się nie warta tych wszystkich zabiegów czarno-biała naklejka z misiem. Co zaś tyczy się zamówienia na brakujące naklejki, wysłanego na dołączonym do albumu przekazie, to „naiwny mały człowiek" czeka na odpowiedź już ponad dwa miesiące i coraz bardziej traci zaufanie do dorosłych. Nie może zrozumieć, czemu tak perfidnie go oszukali. I chciałby dowiedzieć się od Fundacji Sztuki Dziecka, co ma zrobić z 40 zbędnymi obrazkami!

Gdy poznałam tę smutną opowieść, poczułam się, jak gdybym była winna tego oszustwa. Tego, że setki rodzin straciły sporo pieniędzy. Wszak sam album kosztuje 12 000 złotych, każda zaś naklejka (a jest ich w nim aż 360!) — 1000 złotych.

Fundacja Sztuki Dziecka nie poprzestała na wyrządzonych już krzywdach. Obecnie można bowiem nabyć albumy funkcjonujące na tej samej zasadzie co PANDA, ale zawierające naklejki samochodów...

Agnieszka Cienkosz

ŁATWA PRACA

1 dzień. Znalazłem zajęcie na wakacje! Fundacja „Green Park" zgodziła się zatrudnić mnie i mojego kolegę, Bartka, jako akwizytorów reklam do katalogu. To musi być łatwa praca. Świetnie! Po wysłuchaniu wszystkich rad i przestróg od Głównego Specjalisty ds. Marketingu — ruszamy na podbój rynku. Będziemy odnajdywać przedsiębiorstwa, które chciałyby reklamować się w „Katalogu Rzemiosł i Hurtowni" wydawanym przez „Green Park". Oczywiście odnajdywać je telefonicznie.

2 dzień. W świetnym humorze zasiadam przed telefonem z „Gazetą Stołeczną" w ręku. Zamierzam dzwonić do firm reklamujących się w prasie. Po kilku pierwszych rozmowach okazuje się, że niezbyt uważnie wysłuchałem wykładu Głównego Specjalisty — nie mam żadnego zgłoszenia.

3 dzień. Praca nie jest tak łatwa, jak by się mogło zdawać. Przez pół dnia bez rezultatu próbuję namówić kogoś na reklamę. Ale nie trzeba się załamywać — kilka osób obiecuje zadzwonić jutro.

Rozmawiam z Bartkiem i ogarnia mnie zazdrość. Udało mu się załatwić jedno zgłoszenie.

4 dzień. Załamać się można! Nikt do mnie nie zadzwonił! Mam za sobą już 30 „pustych" telefonów. Chyba zrezygnuję.

W chwili rozpaczy dzwonię do Bartka. Może w nim znajdę bratnią duszę? No tak! Ten szczęściarz trafił na jakieś wielkie przedsiębiorstwo, które zamówiło u niego ogłoszenie za kilka milionów (złotych)! Rzecz jasna nie spotykam się ze zrozumieniem.

5 dzień. Kompletnie dobija mnie dyrektor przedsiębiorstwa, który po długiej rozmowie zaproponował, abym wszystkie informacje wysłał mu telefaxem. Skąd wytrząsnąć telefax?

6 dzień. Telefaxu nie znalazłem. Zresztą i tak nie ma to znaczenia — postanowiłem zrezygnować. Pięć dni bez zgłoszenia to chyba wystarczający dowód na to, że jestem beztalenciem jako akwizytor. Albo nie mam szczęścia. Bartek też ma zamiar skończyć z akwizycją — praca ta wbrew pozorom jest dość wyczerpująca.

7 dzień. Przeczytałem w gazecie ogłoszenie, w którym pewna firma poszukuje osób chętnych do pracy przy kolportażu folderów reklamowych. Jutro tam idę. To musi być łatwa praca!

Darek Jemielniak
— TRIUMFwirat

Z WYPCHANYMI PLECAKAMI

Nareszcie wakacje! Jak co roku wyjedziemy w nasze, wyczekiwane przez cały rok szkolny, góry! Usłyszymy śpiew ptaków, nawąchamy się górskich zapachów, wykąpiemy w strumieniu, będziemy podziwiać piękne krajobrazy, no i oczywiście... dźwigać wypchane plecaki.

„To" — zaczęło się dla naszej rodzinki siedem lat temu. Tato zorganizował wtedy pierwszy obóz wędrowny. Dzięki naszym wyjazdom ze znajomymi przeszliśmy i zwiedziliśmy od tej pory olbrzymie tereny górskie. Byliśmy w Górach Świętokrzyskich, Bieszczadach, Kotlinie Kłodzkiej, Beskidach, Gorcach, Tatrach. W tym roku wybieramy się w Beskid Niski.

Nie mogę się już doczekać naszej codziennej wędrówki, wspólnych wieczornych obserwacji gwiazd i spadających meteorytów, meczy futbolowych z „tubylcami", popołudniowego „rżnięcia" w kości, „wycia" pieśni przy dźwiękach gitary i blasku ogniska itp., itd.

Pocieszam się, że to już tak niedługo, bo w sierpniu ... WYRUSZAMY!!!

Bambi

W POGONI ZA ZNACZKIEM

Kupienie znaczka to pozornie prosta, nie warta opisu sprawa. Niestety, tylko pozornie, przynajmniej w niektórych dzielnicach Krakowa...

Chcę wysłać list, więc pytam w kiosku o znaczek. Odpowiedź brzmi: „Nie ma! Proszę pytać na poczcie. My nie dostajemy". Tak samo rzecz przedstawia się w kilku innych kioskach. Pełna nadziei jadę na najbliższą pocztę. I tu spotyka mnie kolejny zawód — poczta jest i będzie nie czynna przez następne trzy tygodnie!

Jadę więc do miasta. Na poczcie kolejka na pół godziny stania. Znaczki są, ale tylko po 700 złotych — na kartki pocztowe. Po 1000 złotych nie ma. Trudno! Kupuję na jeden list dwa znaczki po 700 złotych.

Zmęczona i zniechęcona wracam do domu. Jeżeli dalej tak pójdzie, to korespondencja zaniknie zupełnie! I kogo za to obarczyć winą?

„Mysza"

SPOTKANIE Z AKTOREM

Przez kilka dni cała prawie Zielona Góra udekorowana była plakatami reklamującymi Kabaret „Pod Egidą"... Wzrok przechodniów przykuwały nazwiska gwiazd polskiego teatru i filmu: Janusz Gajos, Ewa Błaszczyk, Emilian Kamiński, Krzysztof Jaroszyński... Oczywiście nie mogłam przepuścić takiej okazji, więc „pod osłoną" taty i młodszego brata wybrałam się do zielonogórskiego amfiteatru.

Publiczność przywitał Jan Pietrzak, szef Kabaretu. Przez następne półtorej godziny widownię zabawiali zapowiadani przezeń mistrzowie sceny. Podziwiałam ich z całego serca: w tym dniu żar dosłownie lał się z nieba, a oni... tak wspaniale potrafili ukryć swe zmęczenie.

Podczas kilkunastominutowej przerwy postanowiłam umówić się z panem Januszem Gajosem na króciutki wywiad. W dłoni ściskałam, tak na wszelki wypadek, legitymację HSI. Jednak, o dziwo!, żaden ze strażników nie zatrzymał mnie, gdy poszukiwałam uparcie garderoby aktora.

Po drodze ujrzałam panią Ewę Błaszczyk popijającą lemoniadę. Artystka prawie nie przypominała tej tryskającej energią kobiety na scenie. Dopiero teraz zrozumiałam, jak dużo dają z siebie aktorzy przed widownią. Po prostu wszystko!!!

Pani Ewa z miłym uśmiechem wskazała mi garderobę **Janusza Gajosa.** Delikatnie zapukałam do uchylonych drzwi. Aktor siedział w niewielkim pokoiku przy pianinie. Był bardzo zmęczony, ale... od razu zgodził się odpowiedzieć na kilka zadanych przeze mnie pytań.

Dowiedziałam się, że jako chłopiec czytał głównie książki

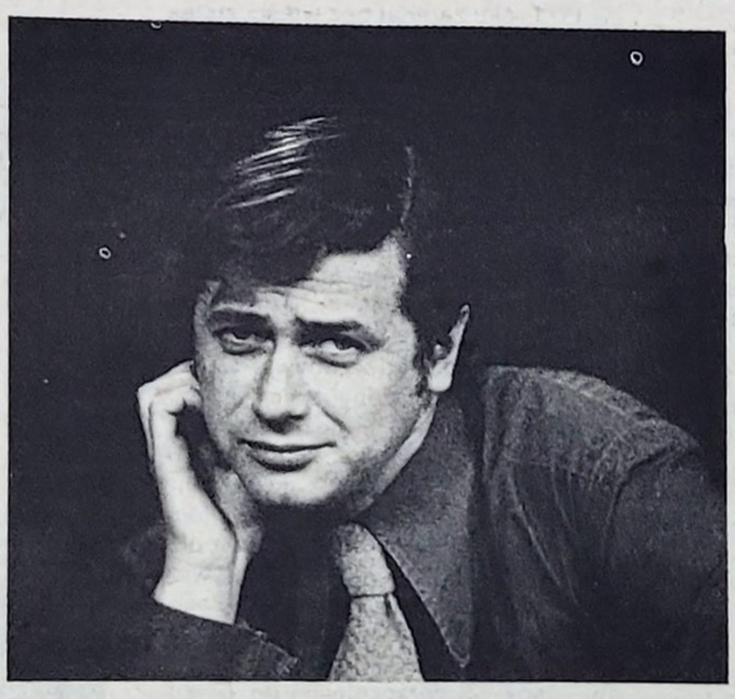

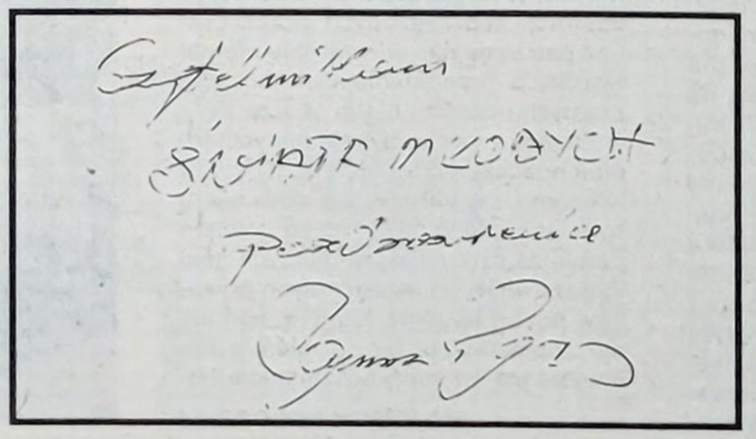

Karola Maya, że aktorstwo zainteresowało go dopiero w X klasie szkoły średniej. Pierwszą jego rolą była... dorożkarska szkapa. Uśmiechnął się wspominając swe „końskie" przebranie. Do roli długo się przygotowywał i bardzo przeżywał każde, nawet najmniejsze, potknięcie.

Obecnie całkowicie pochłonięty jest pracą. Ciągłe próby wykańczają go psychicznie i fizycznie.

— Czy jest pan przesądny?

— Tak, podobnie jak wielu aktorów wierzę w różne wróżby, horoskopy.

Pan Janusz stara się występować tam, gdzie jest ciekawie i gdzie go lubią. Jego życie osobiste układa się bardzo dobrze — jest szczęśliwym ojcem i małżonkiem. Na wakacje, niestety, nie wyjeżdża nigdzie. Czas ten poświęca na dalsze próby zdjęciowe w nowym filmie. Tytuł filmu niech na razie zostanie tajemnicą. Gdy ma wolną chwilę, najczęściej czyta „Politykę" i „Gazetę Wyborczą". Od czasu do czasu „coś lekkiego".

— Dlaczego nie występuje pan już w Kabarecie Olgi Lipińskiej?

— Jest to program seryjny, co stwarza pewne obowiązki. Występując w nim, nie mógłbym sprostać moim pozostałym zajęciom.

Jeszcze nie zagrał swej wymarzonej roli. Może kiedyś, w przyszłości...

— Co pan jeszcze w tej przyszłości planuje?

— Przede wszystkim chciałbym odpocząć, zrelaksować się, zająć dziećmi i żoną, by wreszcie wynagrodzić im tak częstą do tej pory nieobecność.

Przerwa już się kończy... Pan Gajos okazał się bardzo miłym, sympatycznym, spokojnym i... niestety, wycieńczonym pracą człowiekiem.

Zajmując z powrotem miejsce na widowni byłam wniebowzięta...

Monika Jelinek
Fot. **archiwum**

NIKT TU NIE RZĄDZI

Wśród mazurskich jezior spotkałem grupę przyjaciół — piętnasto-, szesnastolatków. Jeszcze rok temu chodzili do jednej klasy w warszawskiej Szkole Podstawowej nr 311. Dzisiaj, kiedy uczą się już w liceach i technikach, twierdzą, że ich podstawówka nie była zwykłą szkołą. Zwłaszcza od czasu, kiedy ich wychowawczynią została pani Maria Misztal.

Tutaj, w Mojtynach, w schronisku warszawskiego Koła nr 3 Polskiego Związku Wędkarskiego, są razem z nią...

Spotkaliśmy się 14 marca, w rocznicę śmierci Rafała — przypomina pani Maria. — *Po mszy zostaliśmy jeszcze chwilę razem i wtedy ktoś zapytał: „A może pojechalibyśmy gdzieś wspólnie". Najpierw chcieli wszyscy, potem z różnych względów część zrezygnowała. Zostali ci najbardziej ze sobą związani. Ponieważ mój mąż jest zapalonym wędkarzem, znam kilka takich miejsc w Polsce jak Mojtyny. Wiedziałam, że jest tu pole namiotowe, że będę im w stanie pomóc. Młodzież przystała na moje warunki, rodzice zaufali... No i jesteśmy.*

Kiedy pytam o początki tej dziwnej sympatii do starej szkoły, o korzenie, z których wyrosła ich przyjaźń — wracają do tragedii, którą wspólnie przeżyli, do śmierci Rafała.

— *Rafał zginął w wypadku samochodowym, kiedy byliśmy w siódmej klasie* — mówi „Reszot". — *Chociaż przyjaźniliśmy się, dopiero po jego śmierci zrozumiałem, że prawie go nie znałem.*

— *I wtedy zdaliśmy sobie sprawę z tego, że tak naprawdę to my wszyscy w ogóle niewiele wiemy o sobie* — dodaje „Beton". — *Postanowiliśmy to naprawić.*

— *A szkoła...* — dodaje Marcin — *co tu dużo mówić, jaka jest, zależy wyłącznie od nauczycieli. A tam nikt nie traktował nas z góry, jak matołów. Byliśmy partnerami; zawsze mogliśmy zwierzyć się z kłopotów, a oni nas wysłuchali.*

— *Fajnie jest przyjść do szkoły, w której nauczyciele witają cię, mówiąc „cześć", kiedy zwracają się do ciebie „po ksywkach", mówią do mnie „Beton"...*

— *Więc kiedy stwierdziliśmy, że tęsknimy za sobą* — mówi Kaśka — *i chcemy razem spędzić jeszcze trochę miłych chwil, powspominać dobre, stare czasy...*

— *Po prostu przyjechaliśmy* — kończy „Beton". — *Razem z byłą wychowawczynią pociągiem do Spychowa. Potem jej mąż przywiózł nas z tobołami tutaj. Namioty załatwiliśmy sami. Prowiant też.*

— *Wyliczyliśmy, że wszystko będzie kosztowało ok. 400 tys. zł na osobę, co przy dzisiejszych cenach jest sumą śmieszną* — dodaje Marcin. — *W innej sytuacji zostalibyśmy zwyczajnie w domach. No, może kilkoro pojechałoby do babci na wieś.*

Chcą wypocząć. Pani Maria pozostawia im wolną rękę. Muszą tylko mówić, dokąd idą i kiedy wrócą. Tak było też, kiedy „Beton" wybrał się z Kaśką na dwa dni do Wydmin odwiedzić swego starego drużynowego.

— *Przez pierwszy tydzień robią właściwie co chcą* — mówi pani Misztal. — *Żeby odreagować... Oni naprawdę mieli ciężki rok — nową szkołę, dużo nauki. Nie mam tutaj nad nimi żadnej władzy. Są ze mną, ale na dobrą sprawę decydują o wszystkim sami.*

Prym wiodą harcerze — jest ich tu trójka. Oni stawiali namioty, rąbią drewno i gotują w kuchni. Przydają się obozowe doświadczenia. Kiedy tu przyjechali, okazało się, że ktoś jeszcze nigdy nie spał w namiocie, że dziewczyny nie gotowały w życiu ziemniaków...

Najbardziej obrazowo mówi o tym „Reszot": — *Gdyby mnie i „Betona" zostawić na bezludnej wyspie, ja bym zginął pierwszej nocy, „Beton" by przynajmniej szałas zbudował...*

Gotują na kuchni, w której trzeba palić drewnem, śniadania jedzą z reguły w domku pani Marii, bo łatwiej u niej na elektrycznej kuchence zagotować wodę. Tu także trzymają w lodówce swe wiktuały.

Ostatnio malowali numerki na stojących w przystani łodziach. Prosił ich o to pan **Janusz Nalewajski**, kierownik schroniska. Zabrało im to kilka godzin, ale za to mogli popływać łódkami całkiem za darmo. A poza tym swoboda — kto chce, kąpie się, gra w siatkówkę, ping-ponga, łowi ryby, albo... śpi. Są wakacje, po prostu.

— *W drugim tygodniu naszego pobytu* — mówi pani Misztal — *zaproponowałam wędrówki po okolicy, żeby wiedzieli, co się wokół nich dzieje.*

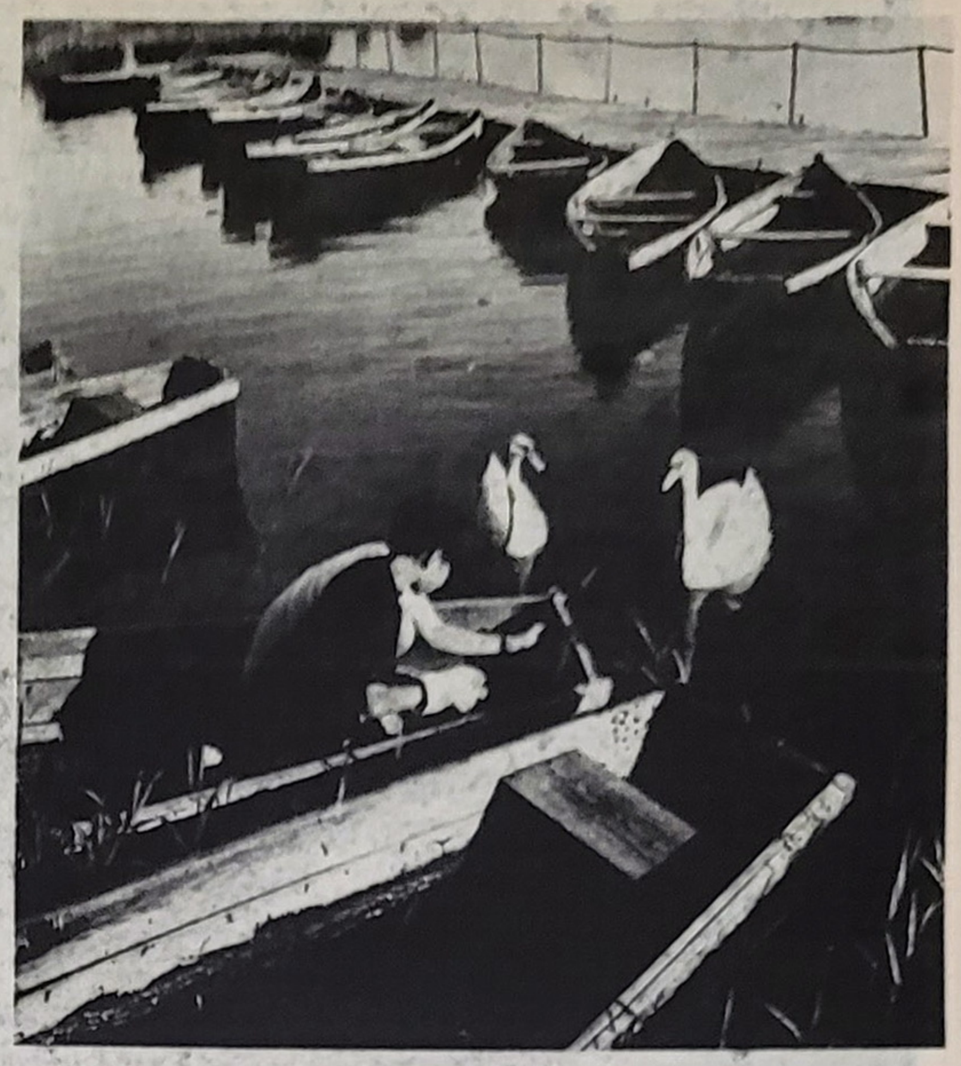

Nawet łabędzie patrzą z zainteresowaniem, jak malują na łodziach numerki

Kto chce, łowi ryby

Gdyby nie „Beton" i Marcin, nie miałby kto ustawiać namiotów

Większość za tydzień opuści Mojtyny. Kilkoro — jeśli rodzice się zgodzą — zostanie jeszcze kilka dni. Najwięksi zapaleńcy myślą już o wspólnym wyjeździe na narty z innym nauczycielem z podstawówki.

A pani Maria... Pani Maria uważa, że wszystko to jest zupełnie zwyczajne. Że każdemu powinno zależeć, aby wspomnienie o nim było jak najlepsze. — *Są tu tacy* — mówi — *którzy cieszą się autorytetem reszty grupy, skupiają wokół siebie innych. Są to osoby, które sama poważam i liczę się z ich zdaniem. Dojrzali. Kiedyś, gdyśmy spotkali się w szóstej klasie, najbardziej zależało mi na tym, aby wszyscy oni byli wobec siebie życzliwi. I chyba się to udało...*

TOMASZ BRUNNER

Gra w siatkówkę to już codzienny rytuał. Zbiórka co wieczór o siódmej. A potem kilka setów, żeby nie wyjść z wprawy

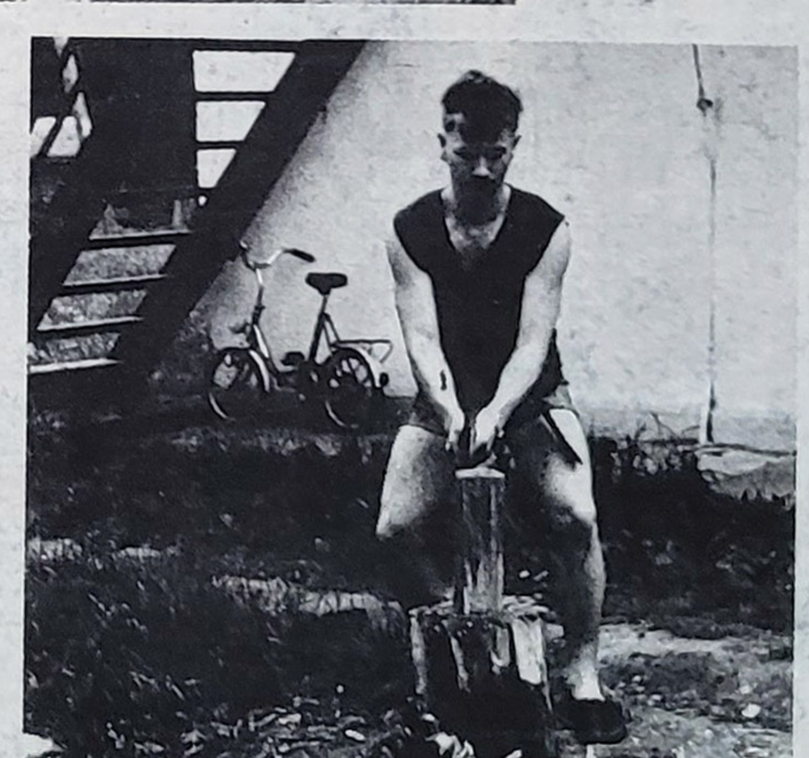

„Beton" najlepiej wie, jak rąbać drewno. I lubi to robić

Fot. autora

Mogli nawet popływać za darmo... Najpierw kilka udanych manewrów, by wypłynąć z przystani, a potem już tylko woda...

STASIAK PAWEŁ

Fot. MIECZYSŁAW WŁODARSKI

DLA CZYTELNIKÓW
„ŚWIATA MŁODYCH"
Serdeczne pozdrowienia
Paweł Stasiak

Z TYCH RÓŻNOŚCI

DRRR... ZEJŚĆ Z PLAŻY!

Kolejna japońska nowinka techniczna! Użyteczna! I bardzo na czasie!

Czujnik ostrzegający przed opa-

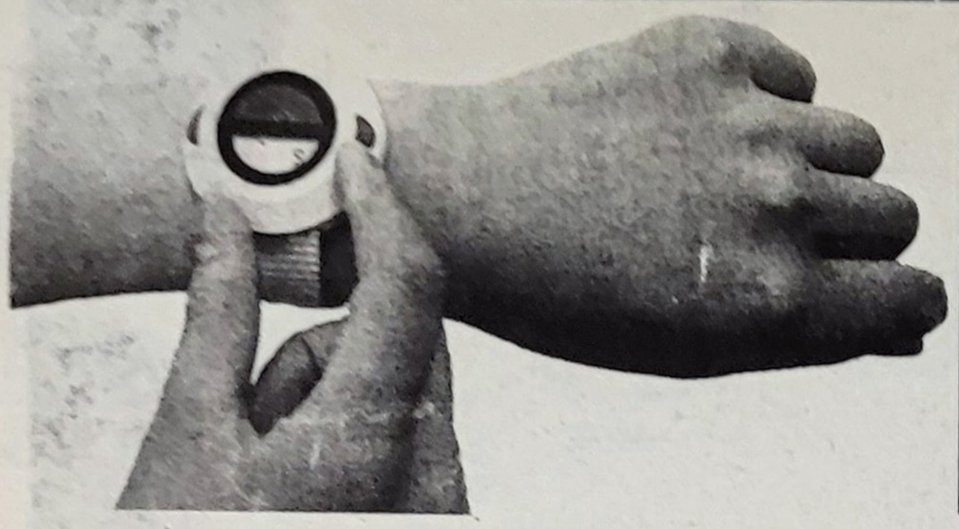

rzeniem słonecznym. „UV Sensor" w górnej części tarczy ma detektor promieniowania ultrafioletowego, w dolnej — wyświetlacz, który pokazuje natężenie promieniowania, przewidywane jego zmiany w ciągu na bliższych dwóch godzin oraz w elkość dawki promieniowania, jaką dostaliśmy przebywając na słońcu. Jeśli przekroczyliśmy miarę, brzęczyk albo światełko sygnalizują, że trzeba zejść z plaży.

Fot. ***„Science et vie"***

JEST REKORD!

— zakrzyknęło 5 tysięcy obserwatorów zgromadzonych na parkingu pod przepaścią, nad którą — przez 11 dni i nocy, w deszczu i słońcu, w upale i nocnym chłodzie — na 2,5-metrowej desce przebywał czterdziestotrzyletni Francuz A. Quiles. Rekordzista zdaje się z ulgą opuścił deskę, ale zaraz potem wszem i wobec oznajmił, że to nie był szczyt jego możliwości. — Wymyśliłem coś lepszego! Ja wam jeszcze pokażę! — obiecał wsiadając do... sanitarki.

W Cannes, na Lazurowym Wybrzeżu, nad Morzem Śródziemnym otwarto wspaniałe muzeum — Muzeum Dzieciństwa. Już znajduje się w nim ponad 3500 zabawek, gier z całego świata. Najnowszych i sprzed 4 tysięcy lat. Najstarszymi eksponatami są lalki egipskie.

ŚMIonnik

DIANA — imię rzymskiej bogini łowów, księżyca, lasów, opiekunki zwierząt, a także pani płodności. W Polsce zaczęto je nadawać na początku XIX wieku, gdy pojawiła się moda na imiona klasyczne. Sporadycznie występuje także i dziś. Podobno częstsze jest na Śląsku niż w innych regionach kraju.

HIPOLIT — greckie imię męskie oznaczające woźnicę, albo tego, kto ma kontakt z końmi (greckie *hippos* — koń i *apolyomai* — uwolnić, wyprzęgać). Imię to nosił syn króla ateńskiego Tezeusza i królowej Amazonek Hipolity. Oskarżony przez swą macochę Fedrę, której zaloty odrzucił, poniósł śmierć za sprawą Posejdona, który spłoszył konie Hipolita.

LETNIE ZABAWY

Skandynawscy drwale każdego roku porównują swoją zawodową sprawność w iście sportowych potyczkach. Konkurencje tych międzynarodowych zawodów są dość niezwykłe — jest oczywiście rąbanie, piłowanie, okorowywanie itp., są też „konkurencje transportowe" tj. przenoszenie bali, spławianie. Ta widowiskowa konkurencja należy do najtrudniejszych, zwłaszcza jeśli się ją rozgrywa na górskich rzekach Norwegii.

Zawodnicy-drwale wspinają się na drzewa, mocują „na rękę", a także prześcigają w... pichceniu — która z drużyn narodowych uraczy konkurentów (i sędziów!) ciekawszą smakowo potrawą ogniskową.

MYŚLI NA GWOŹDZIU

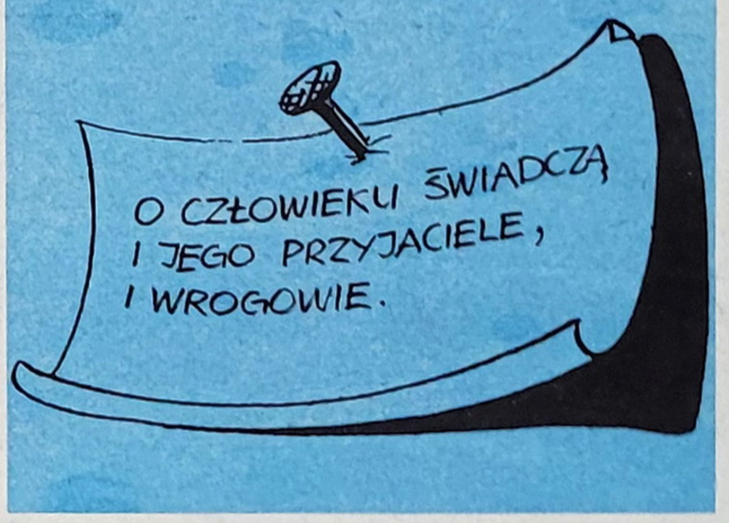

WC DOMOWE DLA CZWORONOGÓW

Japończycy już wymyślili! Już wyprodukowali!

Domowe ustronne miejsce — przede wszystkim dla kotów — to rodzaj kuwety wmontowanej w podłogę. Kot siuśnie, fotokomórka włącza rezerwuar. Woda przelewa kuwetę, a i natychmiast ją osusza, bo... „koty nie znoszą wody, a my o tym pamiętamy" — tak zapewniał dyrektor firmy „Rony", pan Keiichi Taskamoto, prezentując ten nowy produkt.

Nowinka na razie jest dość kosztowna (1460 dolarów), no ale jak to nowalijka. Będzie taniej!

TO BYŁ ZNAK...

Gdy 3 marca br. w buddyjskim klasztorze Huayan, na terenie chińskiej Mongolii Wewnętrznej, zmarł 86-letni mnich Jingru, jego ciało — zgodnie z odwieczną tradycją buddyjską — spalono. W prochach mnicha znaleziono ponad 5 tysięcy białych, szarych, czerwonych i zielono-niebieskich kryształków oraz jeden większy przezroczysty kryształ mieniący się kolorami tęczy.

Uznano to za znak świętości. Według buddyjskiej doktryny takie cudowne zjawisko, zwane Sartra, zdarza się tylko wówczas, gdy kremowane ciało należało do osoby, która za życia osiągnęła najwyższy stopień religijnego oświecenia.

Jingru został mnichem mając 23 lata i był dalekim potomkiem opata wielkiego buddyjskiego klasztoru Guangji na górze Wu-tai. Chińscy buddyści postanowili część prochów mnicha Jingru umieścić w relikwiarzu w klasztorze Guangji, część ma uświęcać klasztor Huayan.

LETNIE WIADOMOŚCI

. Na Strychu już kiedyś była informacja o żabich zawodach (oczywiście w Ameryce!). Okazuje się, że w czasie tych samych zawodów w Angels Camp, Kalifornia, odbywają się i konkurencje dla ludzi. W tegorocznym konkursie żabich skoków zwyciężył 52-letni Denny Matosci. Pan Denny w trzech żabich skokach uzyskał 6 metrów!

. Na holenderskiej plaży Scheveningen budowano tego lata zamki z piasku. Mistrzem nad mistrze jest w tej konkurencji Amerykanin Gaty Kirk. W Scheveningen postawił cały zespół budowli francuskiej wyspy Mont-Saint-Michel. I znowu był najlepszy!

. Mustafa Kaya, turecki wieśniak, wpadł w panikę po połknięciu żywej muchy. Zażył środek owadobójczy, aby zapobiec rozmnożeniu się owada w swoim organizmie. Muchy szybko się mnożą, przestraszyłem się, nie przypuszczałem, że taki środek na owady może mi zaszkodzić — usprawiedliwiał się Mustafa przed lekarzem, który udzielał mu pierwszej pomocy.

Za 792 000 franków szwajcarskich został sprzedany na aukcji w Genewie podróżny zegar Napoleona. Cesarz nabył go przed wylądowaniem w Egipcie w 1798 roku.

Fot. **CAF-Keystone**

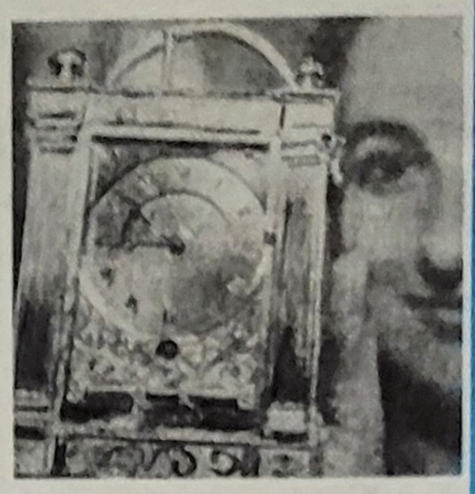

Niektóre niegłupie powiedzenia i powiedzonka, które Joasia Kania przysłała do kolekcji „Myśli na gwoździu":

Słonia przeważnie rysuje się mniejszego niż w rzeczywistości, a pchłę — większą. (J. Swift)

W ciemności należy szukać światła, a nie okularów. (W. Zybura)

Biedna ta ziemia, wszystkie cienie padają na nią.

Koła rodzinnego nie tworzy się cyrklem.

Technika dojdzie do takiej perfekcji, że człowiek będzie się mógł obejść bez siebie.

Do znanego kanadyjskiego glacjologa Gasa Camnerta zwróciło się dwóch francuskich rzeźbiarzy, aby wskazał im górę lodową wystającą nad powierzchnię wody na wysokość przynajmniej 5-piętrowej kamienicy i o długości około 100 metrów.

Francuzi zamierzają wyrzeźbić w lodzie wieloryba, słonia, nosorożca i 16 innych zwierząt. Rzeźba ma być sfilmowana, a film rozpowszechniany w ramach ekologicznej akcji ratowania ginących zwierząt.

TELEWIZJA

13, 14, 15, 16 sierpnia

WTOREK 13 VIII

Program 1.

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Teleferie ze smokiem; **9.35** „Przygody misia Ruxpina" — serial anim. prod. ang.; **9.55** IV Pielgrzymka Jana Pawła II — przylot; **10.30** To się może przydać; **10.55** „Dobry wojak Szwejk" — film prod. czechosłowackiej; **12.40** Telegazeta; **17.00** Teleexpress; **17.15** IV Pielgrzymka Papieża do Polski. Msza św. na Rynku Starego Miasta; **19.30** Dobranoc; **19.35** Wiadomości; **20.05** „Ziemia obiecana" (2) — serial TVP; **21.05** Studio młodych z Częstochowy; **21.30** Express gospodarczy; **22.00** Telemuzak; **22.40** Wiadomości wieczorne; **23.00** BBC — World Service

Program 2.

7.55 Powitanie; **8.00** CNN — Headline News; **8.10** Język angielski (23); **8.40** „W labiryncie" — serial TP; **9.35** Magazyn telewizji śniadaniowej; **10.00** CNN — Headline News; **16.45** Powitanie; **17.00** Archiwum Neptuna. Na morskim szlaku; **17.30** „Cudowne lata" — serial prod. USA; **18.00** Program lokalny; **18.30** Youry Boukoff w Filharmonii Narodowej. Liszt — 3 sonety Petrarki; **18.50** Seans filmowy; **19.30** Z ziemi polskiej; **20.00** Festiwal Teatru Ulicznego — Wrocław; **21.00** Teatr czyli świat. Z Igorem Przegrodzkim rozmawia A. Żurowski; **21.30** Panorama dnia; **21.45** Sport; **21.55** „Dolina szczęścia" — film fab. prod. polskiej; **23.30** CNN — Headline News

ŚRODA 14 VIII

Program 1.

8.30 Przyjemne z pożytecznym; **8.45** Wiadomości poranne; **8.55** Teleferie. Góry, górki i pagórki; **9.20** Kino Teleferii: „Safari" (7) — serial prod. czechosłowackiej; **9.50** Reportaż z Wadowic; **10.05** Msza św. przed kościołem w Wadowicach; **12.30** „Dynastia" — serial prod. USA; **13.20** Aktualności telegazety; **17.00** Teleexpress; **17.20** IV Pielgrzymka Papieża do Polski. Pozdrowienie uczestników ŚDM; **18.00** „Murphy Brown" — serial prod. USA; **18.25** W Sejmie i Senacie; **18.45** Dobranoc; **19.00** Wiadomości; **19.30** IV Pielgrzymka Papieża do Polski. Czuwanie modlitewne z młodzieżą; **22.20** „Dynastia" — serial prod. USA; **23.10** Wiadomości; **23.35** „Murphy Brown" — serial prod. USA (wersja oryginalna); **24.00** BBC — World Service

Program 2.

7.55 Powitanie; **8.00** CNN — Headline News; **8.10** Język angielski (24); **8.40** „W labiryncie" — serial TP; **9.30** Magazyn telewizji śniadaniowej; **10.00** CNN — Headline News; **16.45** Powitanie; **17.00** Ekostres; **17.30** „Cudowne lata" — serial prod. USA; **18.00** Program lokalny; **18.30** „M.A.S.H." — serial prod. USA; **19.00** Rebusy — teleturniej W. Pijanowskiego; **19.30** Wieczory Chopinowskie. Ballady i... (cz. 2); **20.00** „Dorastanie" (2) — serial TP; **21.00** Na pograniczu trzepotu — Tadeusz Bradecki; **21.30** Panorama dnia; **21.45** Sport; **22.00** Studio sport; **22.55** Telewizja nocą; **23.40** CNN — Headline News

CZWARTEK 15 VIII

Program 1.

8.00 Program dnia; **8.05** Film dla młodych widzów; **9.25** IV Pielgrzymka Papieża do

Polski. Msza św. z homilią — Anioł Pański (Częstochowa); **12.25** Program muzyczny; **13.00** Wiersze J. Twardowskiego w wyk. M. Komorowskiej, reż. M. Wojtyszko; **13.25** „Człowiek, który rozmawia z żurawiami" — film dok. prod. jap.; **14.10** Najdumniejsza z pieśni — wojskowy program dok.; **15.00** W starym kinie: „Pod Twoją obronę" — film archiw. prod. polskiej; **16.15** Słowo i muzyka. „Święto Słowa" — Kielce'91; **17.15** Teleexpress; **17.30** Baltic Song Festiwal — Karlshamm'91; **18.35** Magazyn katolicki; **19.00** Wieczorynka; **19.30** Wiadomości; **20.05** „Elita" (2) — serial prod. USA; **21.50** Pegaz; **22.20** Wiadomości wieczorne; **22.40** Studio sport. Finał Mistrzostw Świata w żużlu — Toruń; **23.00** Music News

Program 2.

7.55 Powitanie; **8.00** CNN — Headline News; **8.10** Magazyn telewizji śniadaniowej; **8.40** „W labiryncie" — serial TP; **9.35** Magazyn telewizji śniadaniowej; **10.00** CNN — Headline News; **10.15** Magazyn telewizji śniadaniowej; **10.40** Polacy — Krzysztof Penderecki; **11.30** Organy polskie — Peplin; **12.00** Ostatni legioniści — film dok.; **13.00** „Złoto Neapolu" — film fab. prod. włoskiej, reż. V.de Sica, wyk. Sofia Loren, S. Mangano, V.de Sica; **14.30** Młody Mesjasz Haendla; **15.40** Program dnia; **15.50** Śpiewa Elżbieta Wojnowska; **16.20** „Pod wspólnym dachem" — serial prod. francuskiej; **16.40** „Cud nad Wisłą" — program publicystyczny; **17.00** Gilbert Becaud w Łańcucie; **17.30** „Cudowne lata" — serial prod. USA; **18.00** „Łokietek, czyli Mazurek Dąbrowskiego" — opera; **19.30** Z ziemi polskiej; **20.00** Studio sport; **21.00** Ekspres reporterów; **21.30** Panorama dnia; **21.50** Perły z lamusa. „Pomyłka, proszę się wyłączyć" — film fab. prod. USA (1948 r.); **23.20** CNN — Headline News

PIĄTEK 16 VIII

Program 1.

8.00 Dzień dobry; **9.00** Wiadomości poranne; **9.15** IV Pielgrzymka Papieża do Polski; **10.00** Teleferie — Muzyczna krzyżówka; **10.30** Kino Teleferii — „Nowe przygody He-Mana" — serial USA; **11.00** Szkoła dla rodziców; **11.25** „Janosik" — serial TVP; **12.15** Telegazeta; **12.20-17.00** Przerwa; **17.00** Studio Lato; **17.15** Teleexpress; **17.30** Studio Lato; **18.00** „Murphy Brown" — serial USA; **18.30** IV Pielgrzymka Papieża do Polski — wizyta w szpitalu pediatrycznym; **19.00** Od „Kapitału" do kapitału; **19.15** Dobranoc — „Berta"; **19.30** Wiadomości; **20.05** „Miasteczko Twin Peaks" — serial USA; **20.55** Studio młodych — Częstochowa; **21.20** Zespół Zapis przedstawia; **22.00** „Siódemka" w „Jedynce"; **23.00** Wiadomości wieczorne; **23.20** Jutro w programie; **23.25** „Murphy Brown" — serial USA (wersja oryginalna); **23.40** BBC — World Service; **0.10** Noc z Gwiazdami — program rozrywkowy ze Szczecina; **2.20** Zakończenie programu

Program 2.

7.55 Powitanie; **8.00** CNN — Headline News; **8.10** Język angielski (25); **8.40** „W labiryncie" — serial TP; **9.30** Magazyn telewizji śniadaniowej; **10.00** CNN — Headline News; **10.15-16.45** Przerwa; **16.45** Powitanie; **17.00** „Pod trzynastym" — rep.; **17.30** „Cudowne lata" (37) — serial USA; **18.00-21.30** Program regionalny; **21.30** Panorama dnia; **21.45** Sport; **21.55** „Nie zawsze musi być kawior" (5) — serial niemiecki; **22.55** Legendy filmu — Faye Dunaway; **23.30** CNN — Headline News; **23.40** Program na sobotę

Drogi Profesorze!

Nazywam się Joanna i mam 14 lat. Chcę prosić Cię o drobne wyjaśnienie... Wiele razy, gdy byłam mała, babcia mówiła mi, a i teraz czasami jeszcze powtarza, że podczas jedzenia łokcie trzyma się przy sobie. Lecz kiedy jestem w jakiejś kawiarni, to widzę, że wiele osób jedną ręką trzyma np. łyżeczkę, a łokciem drugiej opiera się na stole. Więc jak w końcu powinno się trzymać ręce?

Druga sprawa, która mnie nurtuje to pokazywanie palcem. Kiedyś idąc przez las chciałam koleżance zwrócić uwagę na bardzo ładnego ptaka i... w tym momencie nie wiedziałam, czy pokazać palcem, okazując brak wychowania, czy może zacząć się rozglądać za patykiem, którego akurat nigdzie nie było...

O łokciach i palcu

Serdecznie pozdrawiam — Joanna z Grodziska Mazowieckiego

Droga Joasiu!

Twoja babcia, która jak widzę dba o wpojenie Ci zasad savoir-vivre'u — ma zupełną rację! Rzeczywiście łokcie powinno się trzymać przy sobie. Przed laty zwracano ogromną uwagę na nienaganne maniery. Między innym dbano o to, by młoda osóbka nauczyła się eleganckiej postawy przy stole. Przede wszystkim nie wolno się jej było garbić, pilnowano też, by jadła podnosząc łyżkę czy widelec do ust, a nie schylała się do talerza... Ale przede wszystkim przypominano: *Łokcie przy sobie! Nie rozstawiaj ich jak skrzydeł do lotu!*

I, by uwagi te były bardziej skuteczne, niejednokrotnie aplikowano edukowanej właśnie osobie następujący trening: przed posiłkiem wkładano jej pod pachy gazety, a nieszczęśnica musiała zjeść wszystkie dania tak, by żadna z gazet nie wypadła. Kto z tej próby nie wyszedł zwycięsko — tracił deser.

Podobno metoda ta, choć nieco okrutna, była niezwykle skuteczna. Bo, jak twierdzą wszyscy „przeszkoleni", w ten sposób trzymanie łokci przy sobie weszło im w krew. Podobnie jak nawyk opierania o blat stołu tylko nadgarstka — a nigdy łokcia!

Dziś zapomina się — jaka szkoda! — o ładnej postawie przy stole. Siedzimy zgięci w „chiński paragraf", jemy niedbale, a na dodatek czasami podpieramy głowę, jakby za chwilę miała nam wpaść do talerza... I, niestety, nie wygląda to estetycznie.

Jeśli chodzi o drugi problem — to właściwie mógłbym skwitować go jednym stwierdzeniem: nie należy niczego pokazywać palcem. Tak nas mamy i babcie uczą od urodzenia. Ale... pamiętam, jak kiedyś mój mały siostrzeniec zadał mi pytanie: — *Dlaczego nie wolno pokazywać palcem, skoro on jest wskazujący?* — No, fakt... Przecież taka nazwa określa jego funkcję...

Dzieci pokazują palcem, gdy chcą na coś zwrócić uwagę otoczenia. Gest ten jest najprostszy, najszybszy i bardzo skuteczny. — Chcę to! Zobacz, tam! — niewiele słów, a mama od razu wie, gdzie ma spojrzeć i o co dziecku chodzi. Maluch wskazuje palcem (co opiekun zazwyczaj od razu gani), bo nie potrafi określić dostatecznie dokładnie danej rzeczy słowami. Ale kiedy dziecko podrośnie...

Przypuśćmy Asiu, że chcesz pokazać koleżance bluzkę, która wpadła Ci w oko. Bluzka jest wywieszona na wystawie wśród kilku innych. Malec pokazałby pewnie palcem. Ale nastolatka, która potrafi posługiwać się mową polską może rzec: — *Spójrz jaka fantastyczna bluzka! Ta czerwona, z białymi lamówkami. Widzisz? Wisi pośrodku, obok niebieskiej, rozpinanej...*

Zgadzam się, że sposób ten wymaga większego wysiłku. Czasami jednak zdarzają się sytuacje, że chcesz coś wskazać — ot, choćby owego ptaka w lesie. Trudno bawić się wtedy w długie opisywanie, bo w tym czasie ptak odleci... Wierz mi, wcale nie musisz szukać patyka. Po prostu wskaż obiekt, o który Ci chodzi, całą ręką lub tzw. płynnym ruchem dłoni. Ot i wszystko!

Pozdrawiam Ciebie Asiu i innych studentów Akademii Sztuk Towarzyskich

Profesor Rumianek

NATRĘTNE PRZYMIOTNIKI

„W sklepie zauważyłam napis: *ogłoszenia klientowskie* — pisze Monika z Pabianic. — Moim zdaniem sensowniej i ładniej byłoby: *ogłoszenia dla klientów*. Czy mam rację?"

Oczywiście, że tak! Forma użyta w tym napisie jest nieudolna i bardzo rażąca. Typowy to objaw powszechnej tendencji do nadużywania przymiotników, a ściślej — przydawek przymiotnych.

Przydawka — określenie rzeczownika oznaczające cechę lub właściwość przedmiotu nazwanego przez ten rzeczownik — jest najczęściej przymiotnikiem (np. *duży zeszyt*), rzeczownikiem w dopełniaczu *(sterta książek)* albo wyrażeniem przyimkowym *(droga do miasta)*. Sęk w tym, że przydawkę przymiotną (tzn. przymiotnik) zaczęliśmy stosować również tam, gdzie znacznie lepsza — zrozumialsza, zgrabniejsza i zwykle krótsza — byłaby przydawka rzeczownikowa bądź też przyimkowa. Dość rzadko bowiem przydawka może być równie dobrze przymiotnikiem, jak rzeczownikiem czy wyrażeniem przyimkowym np. zapach róży — *zapach różany, zupa z pomidorów* — zupa pomidorowa.

A zatem zamiast *grupy uczniowskie*, lepiej (i krócej) powiedzieć *grupy uczniów;* zamiast *przedział wagonowy*, lepiej *przedział wagonu*; raczej *teren szkoły niż teren szkolny; nie próba wytrzymałościowa*, lecz po prostu *próba wytrzymałości*; zamiast *garnitur miarowy*, lepiej *garnitur na miarę; trudności z zaopatrzeniem* lepsze niż *trudności zaopatrzeniowe;* zamiast *buty chłopięce*, lepiej *buty dla chłopca* itp., itd.

Automatyczne stosowanie modnych przydawek przymiotnych bardzo sprzyja powstawaniu wyrażeń nieprecyzyjnych, niejasnych lub wręcz mylących. Bo nie od razu wszak wiadomo, czy np. *przedstawienie młodzieżowe* jest odgrywane przez młodzież czy dla młodzieży. Przed użyciem przymiotnika (zwłaszcza o końcówce: *-owy, -owa, -owe*) warto się więc zastanowić, czy nie ma dlań lepszego zastępcy — rzeczownika z przyimkiem lub bez. Serwus!

MAREK ZBORALSKI

TU SKLEIĆ GRZBIET!

STEFAN MAJCHROWSKI

Spadkobiercy pana Ziółko 31

W izbie panowała cisza; sprzed domu dochodził zgiełk dysput i kłótni.

Chory wymamrotał coś po arabsku i utkwił wzrok w lekarza. Henryk zastanawiał się; w pewnej chwili spotkał się z wymownym spojrzeniem pacjenta.

— Mydło, woda! — zawołał naraz do tłumacza.

W progu zakotłowało się. Coraz nowe twarze zaglądały do wnętrza.

— Myje się! — rozległy się głosy. — Ręce myje!

Arabski tłumacz z dumą, choć bez wprawy, również umył ręce; występował w roli pomocnika. Z polecenia Henryka energicznie przystąpił do szorowania nogi pacjenta. Chory Arab protestował głośno, jęczał i błagał, by go nie myć, lecz to nie pomogło. Za chwilę łydka była czysta. Doktor Pigłowski wyciągnął z kieszeni futerał. Nie było w czym wybierać: lancet, trochę spirytusu, jodyna, woda utleniona... Kawałkiem zwilżonej waty obmył wrzód na nodze. W powietrzu błysnęła stal chirurgicznego narzędzia.

Wrzask rozległ się w progu i na dworze. Zagłuszył go groźny okrzyk tłumacza — i znowu zapanowała cisza.

Po dwudziestu minutach zabieg był skończony. Wyniesiono Araba razem z matą. Uśmiechał się w progu do Henryka, cmokał ustami. Doktor Pigłowski składał swe narzędzia i kierował się do wyjścia, lecz arabski tłumacz zastąpił mu drogę.

— Ja bardzo przepraszam, mister — mówił. — Tu jest jeszcze jeden pacjent... On jest bardzo chory... On bardzo prosi doktora...

— Tylko jeden? — zapytał z niedowierzaniem Henryk spoglądając na tłum w sieni.

Arab wykonał gest uspokajający.

— Tamci mogą poczekać, mister... Ale on jest bardzo chory... Nikt nie jest taki chory...

Henryk popatrzył na swego tłumacza i uśmiechnął się.

— Niech wejdzie! — powiedział.

Po odejściu Henryka do chorego Araba pani Rubinkiewicz rozgościła się w „hotelu"; po kilku minutach głowa gospodarza wychyliła się od progu.

— Znowu ten Arab włazi! — mruknęła. — Wciąż ma jakieś interesy!

— Ja bardzo przepraszam, ja tylko na chwilę — mówił gospodarz usłużnie. — Może szanowna pani odpocznie w ogrodzie... Wyniesiemy poduszki i maty...

— Dobrze, dobrze! — rzuciła pani Katarzyna ze zniecierpliwieniem. — Chcemy trochę spokoju!

Stary Arab wskazał okno, za którym pani Rubinkiewicz dostrzegła cztery doniczki piasku, śmietnik i kozę przywiązaną do kołka. Nagle wzrok jej zatrzymał się na wypłowiałym parasolu umieszczonym pod ścianą domu; wisiał na nim czworokątny kawałek tektury z napisem wykaligrafowanym jaskrawą czerwienią: Redakcja „Kukuryku". Pod parasolem siedział młody człowiek w słomkowym kapeluszu; przed nim, na prowizorycznym stoliku ze skrzyni odwróconej dnem do góry, stał flakon rumianku firmy magistra Camomille i pusta szklanka.

Pani Katarzyna stwierdziła, że w redakcji wre praca: dziennikarz przeprowadzał wywiad z Arabem w stroju pielgrzyma. Od czasu do czasu rzucał pytanie i odpowiedź wpisywał do swego notatnika. Zwracała uwagę niezwykła uprzejmość, z jaką odnosił się do Araba; zwracała też uwagę niezwykła sylwetka muzułmanina — był wysoki, chudy, a obszerny galabieh pomarańczowej barwy sięgał mu zaledwie do

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

ANTYPAPIEROSY
Zaprojektowała **Joasia Wnęk**, którą zapisuję do Rzepklubu.

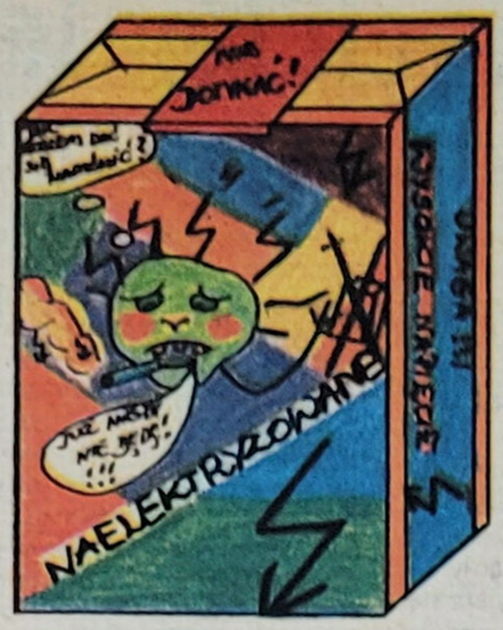

Żart z fakirem przysłał mi **Alek Stec** — członek Rzepklubu.

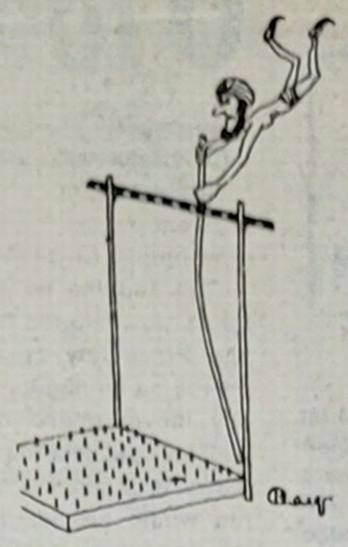

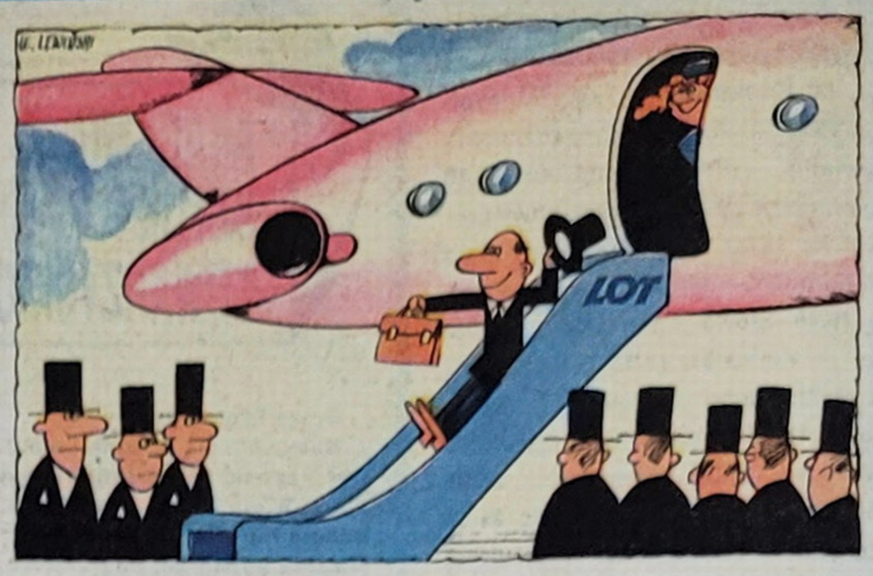

BYĆ ALBO NIE BYĆ
— poradnik

„...Aśka napisała mi jakieś głupoty! Żebym już do niej nie pisał, bo ja chodzę po świecie w końskich okularach, a ona widziała mnie dotychczas przez różowe. Nadmieniam, że ani ona, ani ja nie nosimy żadnych okularów! Co przez to rozumieć?

Twój „Kalasanty"

Końskie okulary to część uprzęży. Klapy zawężające pole widzenia, żeby konie nie płoszyły się w ruchu ulicznym.

„Nosić końskie okulary" — znaczy nie mieć zbyt szerokich horyzontów (intelektualnych).

Kto zaś patrzy na świat przez **„różowe okulary"** — idealizuje go, a to kończy się zazwyczaj gorzkim rozczarowaniem.

Już pobieżna analiza listu Aśki świadczy, że ona ma ciebie po prostu dosyć i musisz tej prawdzie spojrzeć odważnie w oczy, byle nie przez końskie, ani różowe okulary!

Rzep

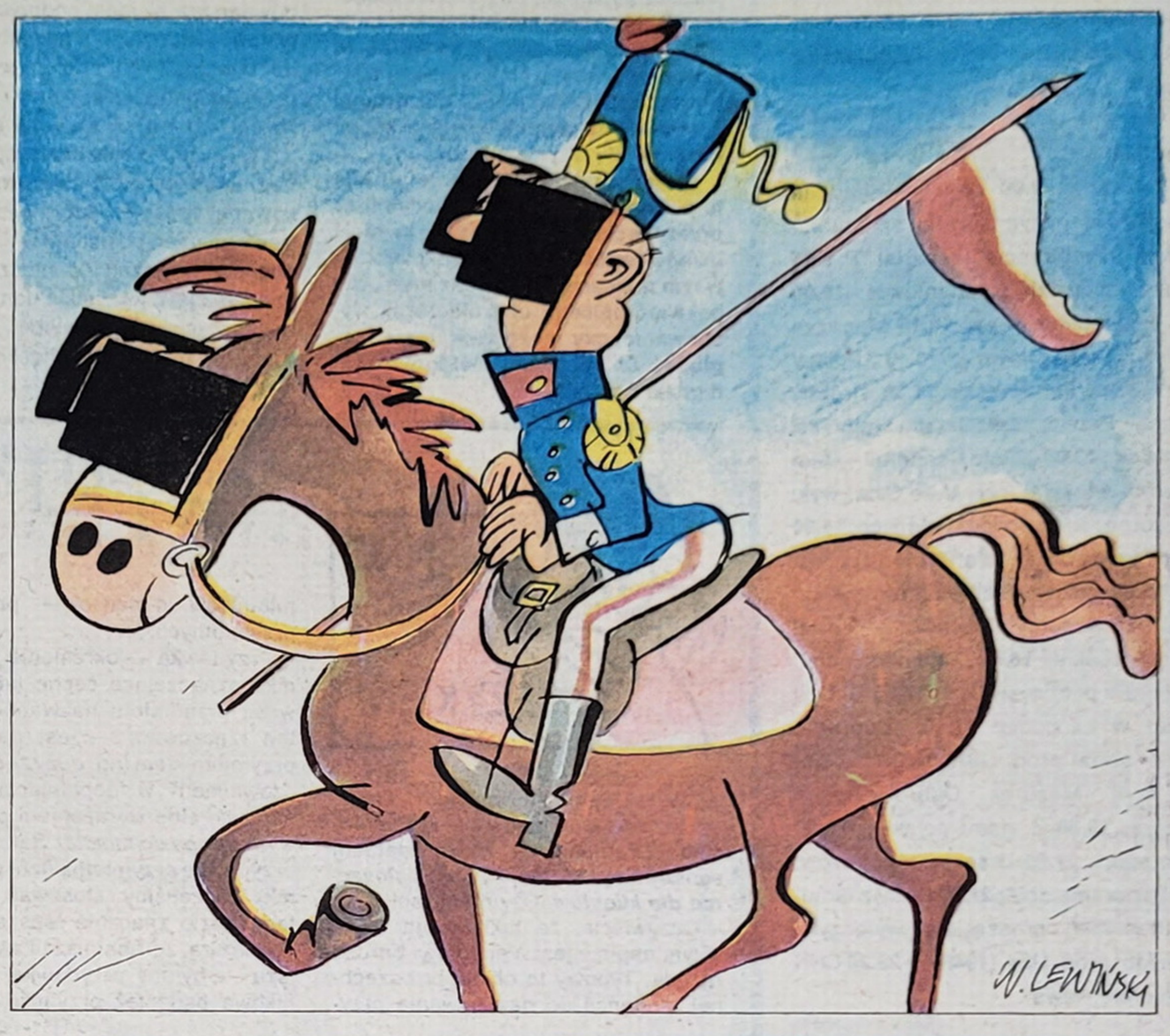

DOKOŃCZENIE ZE STR. 11

połowy łydek. Czarna broda dziwnie nie pasowała do jego oblicza — i zdawało się, że lada chwila odpadnie. Na policzkach pani Katarzyny wystąpiły rumieńce — nie miała wątpliwości, nie myliło ją przeczucie.

— Och, ciociu! To pan Spot! — krzyknęła Marynia. — Pan Spot przebrany za Araba!

Pani Rubinkiewicz wybiegła do „ogrodu" szybciej niż Marynia.

— Od razu pana poznałam, drogi panie Hilary! Co się z panem dzieje? Skąd pan się tu wziął? — pytała gorączkowo. — Dlaczego w takim stroju?

Amator-detektyw niespokojnie rozejrzał się dokoła.

— Psst — syknął. — To tajemnica... Nikt nie może wiedzieć, że jestem w przebraniu... Osobnik w niebieskich okularach uciekł. Wyruszam za nim z karawaną w stronę Mekki.

— Och, ciociu! I my pojedźmy do Mekki! — prosiła Marynia.

— Do Mekki jest daleko, moja Maryniu... Nie wiemy, czy po drodze... I czy pan Spot zgodzi się nas zabrać — dodała spoglądając prosząco na angielskiego detektywa.

Młody dziennikarz uniósł się zza redakcyjnego stolika, złożył głęboki ukłon pani Rubinkiewicz i oświadczył:

— W imieniu redakcji „Kukuryku" wyrażam podziw dla odwagi pani dobrodziejki. Nie omieszkamy opublikować w naszym piśmie wiadomości, że pani dobrodziejka gotowa jest wybrać się do Mekki.

Młody dziennikarz jeszcze raz ukłonił się, poprawił krawat w czarne kropki i zajął miejsce za prowizorycznym stołem.

— Coś mi się wydaje, że pan żartuje — rzekła z przekąsem pani Katarzyna. — Cóż w tym niezwykłego, że wybrałabym się do Mekki?

Pan Malinowski uniósł się zza stolika i oznajmił z powagą:

— Dla niezwykłych ludzi nie istnieją rzeczy niezwykłe. Pani dobrodziejka do nich należy. Na palcach jednej ręki można policzyć Europejczyków, którzy zdecydowali się na tę podróż. Sześćdziesiąt lat temu dotarł do Mekki Burckhardt i Burton, później Morsley, wreszcie Holender, doktor Snouck Hurgronje, i Francuz Leon Roche. Wszyscy byli przebrani za Arabów. Leona Roche rozpoznano i skazano na karę śmierci, skończyło się jednak szczęśliwie: po zakneblowaniu ust przywiązano go do grzbietu wielbłąda i wypędzono na pustynię na żer dla dzikich zwierząt, ale przypadek zrządził, że wielbłąd wrócił do Dżiddy. Mamy nadzieję, że wycieczka pani dobrodziejki skończy się równie szczęśliwie.

Pan Malinowski ukłonił się, usiadł za stolikiem i sięgnął po notes.

— O tym nie wiedziałam! — ze zgrozą przyznała pani Katarzyna. — To szaleństwo, drogi panie Hilary!

— Jadę tylko w stronę Mekki — odpowiedział detektyw. — Od przedstawicieli prasy dowiedziałem się, że po drodze znajduje się szpital i jedyna apteka w całej okolicy. Do tej apteki wybiera się z karawaną osobnik w niebieskich okularach.

Pani Katarzyna załamała ręce.

— Aż tam! — jęknęła.

— Tak, proszę pani! Widziałem go na pokładzie statku, gdy wsiadałem w porcie La Goulette, ale zniknął mi w tłumie pielgrzymów. Już wtedy przebrał się za Araba. Tym razem mi nie umknie!

— Drogi panie Hilary, bardzo się o pana boję... Życzę panu powodzenia, a aptekarzowi niech pan z łaski swojej powie, że spadkobiercy czekają na mahoniową szkatułkę tutaj, w tym hotelu!

Po dwóch godzinach pan Hilary Spot wyruszył z arabską karawaną szlakiem z Dżiddy do Mekki. Amator-detektyw siedział skulony w koszu z lewej strony wielbłąda razem z Arabem, który za wysokim wynagrodzeniem zgodził się ułatwić mu przedostanie się do stacji sanitarnej mieszczącej się po drodze. W koszu z prawej strony znajdowali się dwaj muzułmańscy pielgrzymi. Karawana wyglądała jak olbrzymiej długości wąż; składała się z kilkuset wielbłądów kroczących jeden za drugim i połączonych długim sznurem. Towarzyszył jej konny oddział wojska tureckiego dla ochrony przed napadami Beduinów. Droga wśród piasków pustyni wznosiła się nieustannie ku górze — wyglądała jak wyschnięte łożysko rzeki szerokości kilkunastu metrów. Wydeptały ją karawany zdążające do Mekki od niepamiętnych czasów — gdy Arabia była jeszcze pogańska — na wiele setek lat przed urodzeniem Mahometa. Mahomet nie tylko zachował starą tradycję pogańską, ale pielgrzymkę do Mekki, przynajmniej raz w życiu, uczynił obowiązkiem każdego wyznawcy pod warunkiem, że jest w stanie ją odbyć. Niemniej jednak brały w niej udział całe rzesze, które nie posiadały ani dosyć sił, ani pieniędzy. Droga z Dżiddy do Mekki wynosi dziewięćdziesiąt siedem kilometrów; biedni przebywali ją pieszo. Nie każdy wytrzyma wędrówkę z odkrytą głową, jak każe zwyczaj, przy czterdziestostopniowym upale, nie każdy może ugasić pragnienie, gdyż wodę sprzedaje się za cenę złota. Słabsi i biedniejsi ginęli z pragnienia, z wyczerpania, z udaru słonecznego.

Kobiety ubierały się bardziej stosownie: owijały się w obszerny haik zakrywający nawet ręce i stopy. Podczas pielgrzymki twarze miały odsłonięte, jak przewidują przepisy Koranu, ale włosy skrzętnie ukryte, gdyż najmniejszy pukiel widoczny na zewnątrz uchodzi za oznakę kokieterii. Niektóre z nich, przyzwyczajone do zasłony na codzień, nie mogły się zdobyć na odwagę, by wędrować z twarzą odkrytą — przykrywały ją maseczką z liści palmowych. Mahomet zabronił udziału w pielgrzymce kobietom niezamężnym, jednak kobiety potrafiły zadowolić Mahometa i własne pragnienia: przed wyruszeniem do Mekki płaciły odpowiednio wysoką kwotę pieniędzy za zawarcie umownego małżeństwa, które rozwiązywano po powrocie do Dżiddy. Za wszystko się płaciło i nieszczęśliwi byli biedacy, którzy wyruszyli w drogę bez grosza przy duszy licząc na to, że bogaci wypełnią obowiązek jałmużny nakazany w Koranie. Kości tych biednych wystają z piasku na szlaku karawany.

Słońce zachodziło, ciemniała falista pokrywa miałkiego piasku. Pustynia wyglądała jak zastygłe morze. W pobliżu zamajaczyły budynki z kamienia otoczone białym murem; wielbłądy poczuły wodę, przyspieszyły kroku.

Pan Hilary Spot nachylił się do ucha swego arabskiego opiekuna.

— Czy to Mekka? — zapytał.

Cdn.

GRATISOWE PROSPEKTY!!!

Chcesz otrzymywać wspaniałe prospekty, naklejki i inne materiały reklamowe firm samochodowych? Wyślij swój adres, a otrzymasz katalog MOTO-FAN zawierający adresy firm i wzory listów gwarantujących ich otrzymanie.

HORAT

41-300 Dąbrowa Górnicza
Box 134

ŚM-6/13

Katalog ze 100 adresami firm światowych wysyłających **BEZPŁATNIE PLAKATY, PROSPEKTY, NALEPKI** itp. oraz wzory próśb. Cena 17 000 zł płatne przy odbiorze plus koszt przesyłki.

AGENCJA „LARUS"
skr. poczt. 22
07-200 Wyszków

ŚM-81/2

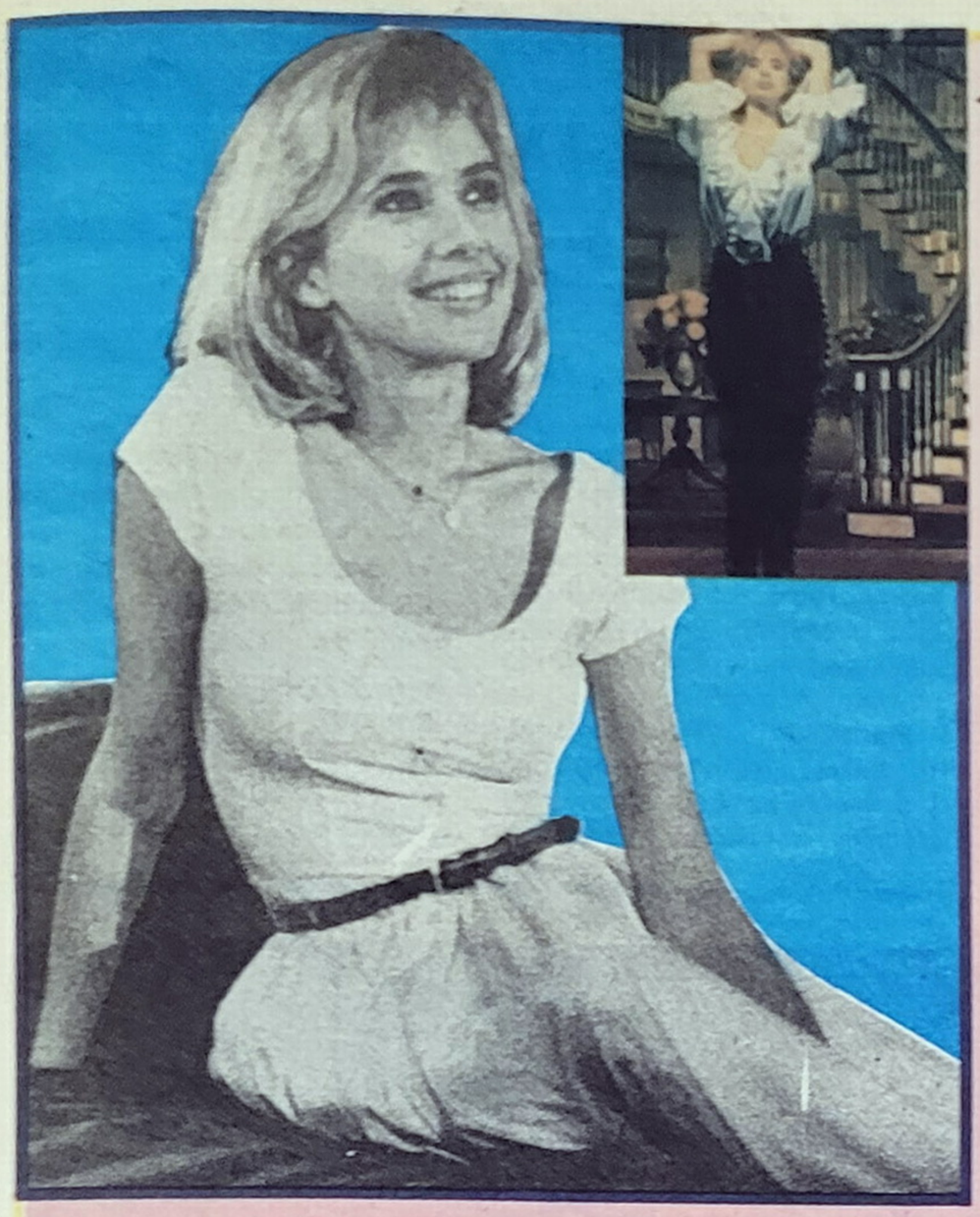

Dwie „wersje" Rosanny — we wnętrzu i na świeżym powietrzu

GWIAZDOZBIÓR

ROSANNA ARQUETTE — *czy ma szanse z Madonną?*

Coraz częściej odbieram sygnały czytelników drogą telefoniczną. Wprawdzie sama mam ogromne kłopoty z połączeniem się ze Śródmieścia nawet z warszawskim Mokotowem, jednak **Marek z Wrocławia** dodzwonił się do redakcji bez kłopotu. Zwrócił mi uwagę, że o **Madonnie,** w związku z wejściem i na nasze ekrany dokumentu (moim zdaniem raczej paradokumentu, czyli filmu tylko udającego dokument) **Aleka Keshishiana** „Prawda i śmiałość", lansowanego pod wymyśloną we Francji pikantniejszą wersją tytułu — „W łóżku z Madonną" jest — jak się wyraził — wszędzie pełno. Pochwalił, że zwracamy w „Gwiazdozbiorze" uwagę na zalety aktualnie wyświetlanej komedii „Rozpaczliwie szukając Susan". Zażądał też stanowczo, by skorzystać z okazji i przedstawić śliczną **Rosannę Arquette** — drugą gwiazdę tego obrazu, która — nie ukrywał — zrobiła na nim duże wrażenie. W tej sytuacji raz jeszcze proszę miłośników filmowej klasyki o cierpliwość. Aktualność wygrywa z historią. Pozostańmy więc „na bieżąco". Dziś o Rosannie!

Urodziła się 10 VIII 1959 r. (o rok młodsza od Madonny) w Nowym Jorku, w rodzinie o dużych tradycjach artystycznych. Jej dziadek — **Cliff Arquette** i ojciec **Lewis** byli aktorami, zaś matka — **Mardi** — poetką i działaczką polityczną. Podobno ta interesująca kobieta, gdy Rosanna miała 6 lat, wymalowywała na jej nagim ciele antywojenne hasła i nosiła ją tak na ramionach podczas wielu pacyfistycznych manifestacji.

Była to rodzina hippisujących „wędrownych ptaków". Z Nowego Jorku przenieśli się oni do Chicago, potem do Los Angeles, by w końcu zamieszkać w Front Royal w stanie Virginia, w domu, który stał się gniazdem artystycznej komuny. Rosanna dorastała więc bez mieszczańskich ograniczeń, konwenansów i nadtroskliwości. Jako nastolatka objeździła autostopem całą Amerykę. Usamodzielniła się już jako siedemnastolatka. Zdecydowała się studiować aktorstwo w Los Angeles, zarabiając na to... występami w teatrze amatorskim. Oczywiście wszystko wyglądało nie tak, jak to sobie wyobrażała, ale jednak miała szczęście! W sztuce „Metamorphosis" została zauważona przez łowiącego talenty pracownika jednej z filmowych wytwórni. Zaproszono ją przed kamery!

Zaczęła karierę od małych ról w filmach telewizyjnych w 1977 roku. Dwa lata później trafiła na duży ekran w komedii „Garp". Od początku występowała obok znanych i lubianych aktorów „starej daty" — jak **Bette Davis** i młodej generacji **Timothy Hutton** („The Long Way Home"), Paul Sorvino („Off the Wall") czy **Blake Edwards** (serial „S.O.B."). Ogromnie popularny na ekranach, a u nas na wideo, był psychologiczny romans z nią pt. „Baby, It's You?" (Kochanie, to ty?) **Johna Saylesa** (1983). Jest to historia o nieszczęśliwej miłości w szkole lat 60., między córką bogatego lekarza i jej młodszym kolegą, oczywiście z ubogiego środowiska. Moim zdaniem, historyjka ta jest dość marna, ale przyznaję, że do aktorstwa młodych bohaterów trudno się przyczepić. Faktem jest, że istotnie film ten doczekał się wielu bardzo pochlebnych recenzji, co wpłynęło na „wzięcie" aktoreczki.

Rosanna ma już bogatą filmografię, znacznie bogatszą i ciekawszą od samej Madonny, choć oczywiście nie pretenduje, jak tamta, do miana pokoleniowej gwiazdy. Jej umiejętności aktorskie oceniane są wysoko, zaś talent uznawany za bardzo wszechstronny. Po „Rozpaczliwie szukając Susan" zdążyła już zagrać w pięciu filmach. Ostatni nosi tytuł „Black Rainbow" (Czarna tęcza).

EWA BIELSKA

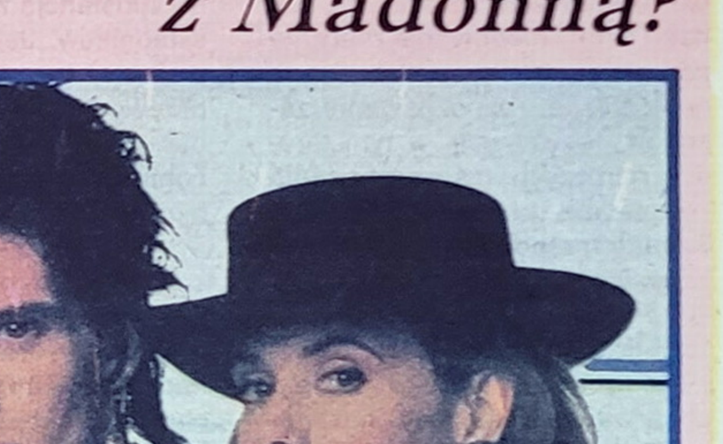

Eric Roberts (brat Julii z „Pretty Woman") był partnerem Rosanny na planie komedii „8 milionów rodzajów śmierci" — bardzo się przyjaźnili. W pracy towarzyszył im jednak przez cały czas mąż aktorki, który był autorem muzyki do tego filmu

Mężem Rosanny jest akompaniator samego Eltona Johna — James Newton Howard (na zdjęciu). Parę tę łączy miłość i zainteresowania, bowiem Rosanna zajmuje się także śpiewaniem songów antywojennych — niektóre sama skomponowała

Do informacji Roberta o polach magnetycznych planet i Słońca chciałbym dodać parę słów uzupełnienia. Otóż północny i południowy biegun magnetyczny Ziemi zmieniają się miejscami bardzo nieregularnie. Bywa, że zmiana taka występuje co 100 tys. lat, ale zdarzają się cykle sięgające jednego miliona lat. Mechanizm tych przemian nie jest do końca poznany, gdyż badać go można analizując skały osadowe na dnie oceanu. Odkładają się one jednak tak wolno, że nie jest możliwe odnotowanie zmian zachodzących w ciągu na przykład 1000 lat. Odkryto jednakże skały osadowe u wybrzeży Filipin, które przyrastają znacznie szybciej, około 12 cm na 1000 lat. Dzięki temu możliwe było ustalenie, że 700 tys. lat temu pole magnetyczne Ziemi trzykrotnie zmieniło swój kierunek, a łącznie zmiany te zajęły około 2900 lat. Znajomość tych faktów nie rozwiązuje jednak tajemnicy wędrówki biegunów magnetycznych.

PREZES

CO MAMY Z KOSMOSU?

Właśnie, jakie korzyści płyną z licznych i wieloletnich badań kosmosu? Przeciętny obywatel odpowie z pewnością, że nie odczuwa żadnych, co więcej, może nawet stwierdzić, iż szkoda pieniędzy na takie badania. Lepiej przeznaczyć je na walkę z chorobami, bezrobociem lub po prostu na ochronę naturalnego środowiska. Jednak ludzie śledzący rozwój techniki astronautycznej i satelitarnej przeds awią całą listę korzyści, jakie płyną z badań kosmosu.

Przede wszystkim wykorzystanie technik satelitarnych dla badań Ziemi. **Teledetekcja** znacznie usprawnia i przyspiesza prace geologiczne, rozpoznawanie zasobów naturalnych, w tym terenów rolniczych i leśnych, badania związane z ochroną środowiska. **Satelity meteorologiczne** zrewolucjonizowały pracę służby pogody. Pozwoliły znacznie zmniejszyć liczbę stacji meteorologicznych, a także różnego rodzaju obserwacji i sondaży naziemnych. W 1985 r. utknął w lodach w radzieckiej Arktyce duży konwój statków. Satelita ,,Ocean'' dostarczył danych o ruchu pól lodowych, co umożliwiło szybkie i bezpieczne wyprowadzenie konwoju z lodowej pułapki. Badania prowadzone z pokładu stacji orbitalnej ,,Mir'' wykazały, że w Tadżykistanie jest 1,5 raza więcej pastwisk, niż wynikało to z oficjalnych spisów rolnych. Inne zalety technik satelitarnych to **telekomunikacja**. Dzięki satelitom programy telewizyjne docierają do najbardziej niedostępnych zakątków na kuli ziemskiej. Podobnie jest z łącznością. Tradycyjnymi metodami takie systemy łączności trzeba by tworzyć przez 20-30 lat. Satelity nawigacyjne kierują ruchem tysięcy statków. Działają satelitarne systemy ratownicze czuwające nad bezpieczeństwem lotnictwa i żeglugi.

Rozwijają się także **kosmiczne fabryki.** W stanie nieważkości uzyskuje się stopy o pożądanych własnościach, niezwykle czyste preparaty, superdokładne kryształy czy też doskonale wymieszane substancje złożone z różnych składników. Jest to szczególnie ważne przy otrzymywaniu półprzewodników oraz materiałów dla przemysłu elektronicznego i optycznego, a także preparatów biologicznych. W stacjach orbitalnych prowadzi się już taką produkcję w skali półtechnicznej, co przynosi duże dochody.

Programy kosmiczne stały się impulsem dla **rozwoju nauki i techniki.** Dla badań kosmicznych trzeba było tworzyć nowe konstrukcje, urządzenia, technologie. Ten rozwój techniki wykorzystywano również i poza kosmosem. Po katastrofie elektrowni atomowej w Czarnobylu do usuwania zapasów jądrowego paliwa oraz porządkowania terenu wykorzystano automatyczne pojazdy używane wcześniej do badań Księżyca. Zainstalowano na nich tylko lemiesze od spychaczy i łyżki do koparek.

Techniki kosmiczne znajdują szerokie zastosowanie w **różnych dziedzinach przemysłu** — w hutnictwie, budownictwie przemysłowym, stoczniach, przemyśle lotniczym i samochodowym — tam potrzebne są m.in. materiały żaroodporne, osłony termiczne, materiały izolacyjne i uszczelniające, specjalne tworzywa i kleje, nowe technologie spawania, powłoki odblaskowe, kable w izolacjach umożliwiających bezawaryjną pracę w temperaturze do 900 st., powłoki antykorozyjne.

Najbardziej oczywistym zyskiem z rozwoju techniki kosmicznej jest telewizja satelitarna

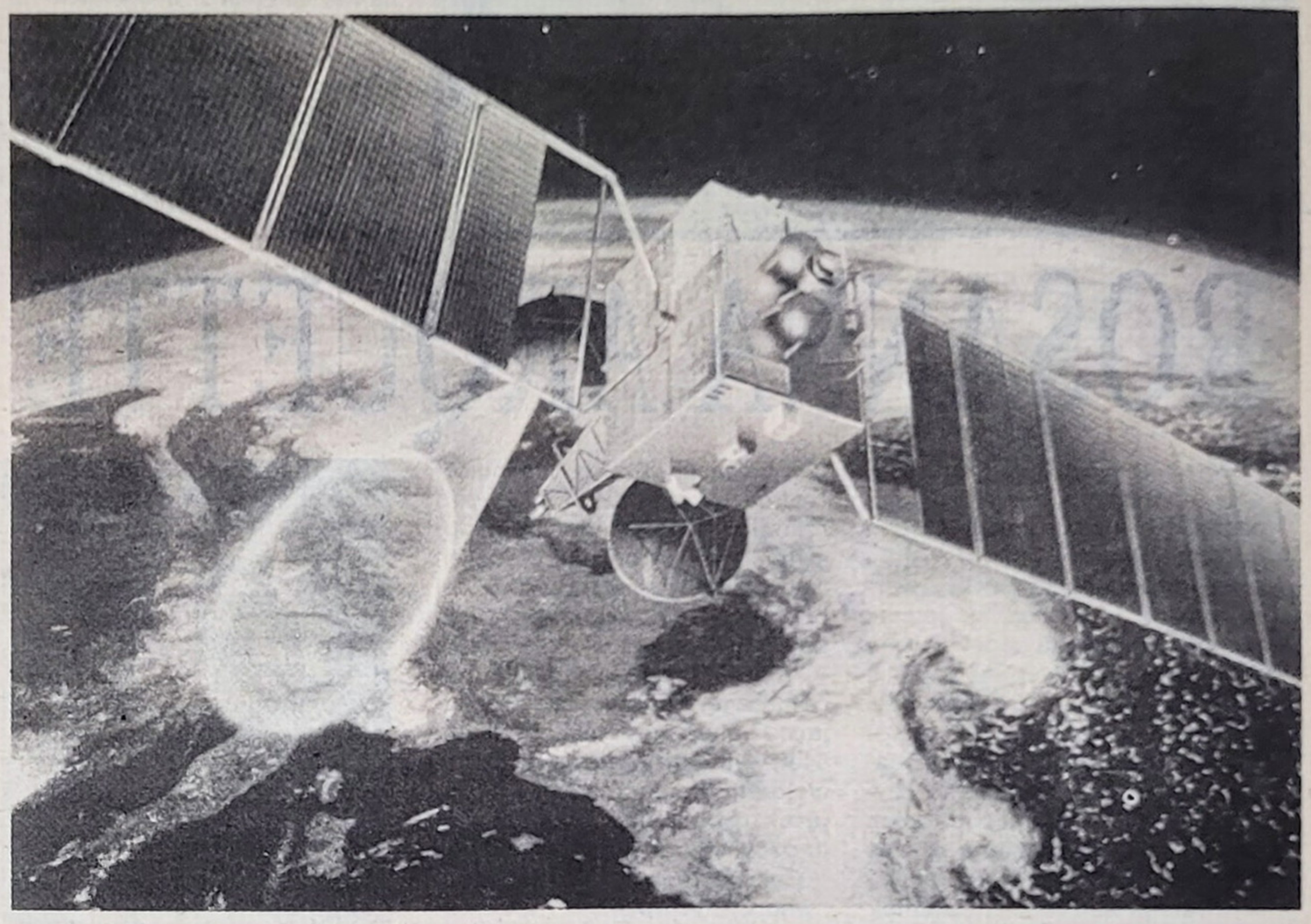

Techniki satelitarne stworzyły impuls do **miniaturyzacji różnych urządzeń.**

Ponadto badania kosmiczne przestały być już wyłączną domeną nauki a stopniowo przekształcają się w dochodową gałąź gospodarki. W USA na przykład jeden dolar zainwestowany w programy kosmiczne przynosi 5 dolarów zysku. W ZSRR w 1988 r. po raz pierwszy zyski z kosmosu przewyższyły wydatki. Zarobiono 0,7 mld rubli.

„Wega"

BUDULEC NIEDOSZŁEJ PLANETY

Mam na imię Jakub i mieszkam w Olsztynie. Od jakiegoś czasu bardzo interesuję się astronomią, chyba dlatego, że często chodzę do planetarium i obserwatorium astronomicznego. Z dużym zainteresowaniem czytam każdy ,,Tomik'' i chciałbym dodać kilka informacji. Artykuły o nich zamieszczono w numerach 49 i 51 ,,Świata Młodych''.

Planetoidy to pas miniplanet, które okrążają Słońce. Większość z nich mierzy kilka kilometrów średnicy. Największą planetoidą jest Ceres, ale Westa, choć o połowę mniejsza, jest jaśniejsza. Aretuza jest z kolei bardzo czarna. Te różnice wyglądu świadczą, że wszystkie planetoidy nie mogą być zbudowane z tych samych materiałów. Być może stanowią one budulec dla planety, która się nigdy nie ukształtowała wskutek siły przyciągania olbrzymiego Jowisza?

Jakub Juranek
ul. J. Piłsudskiego 31
10-449 Olsztyn

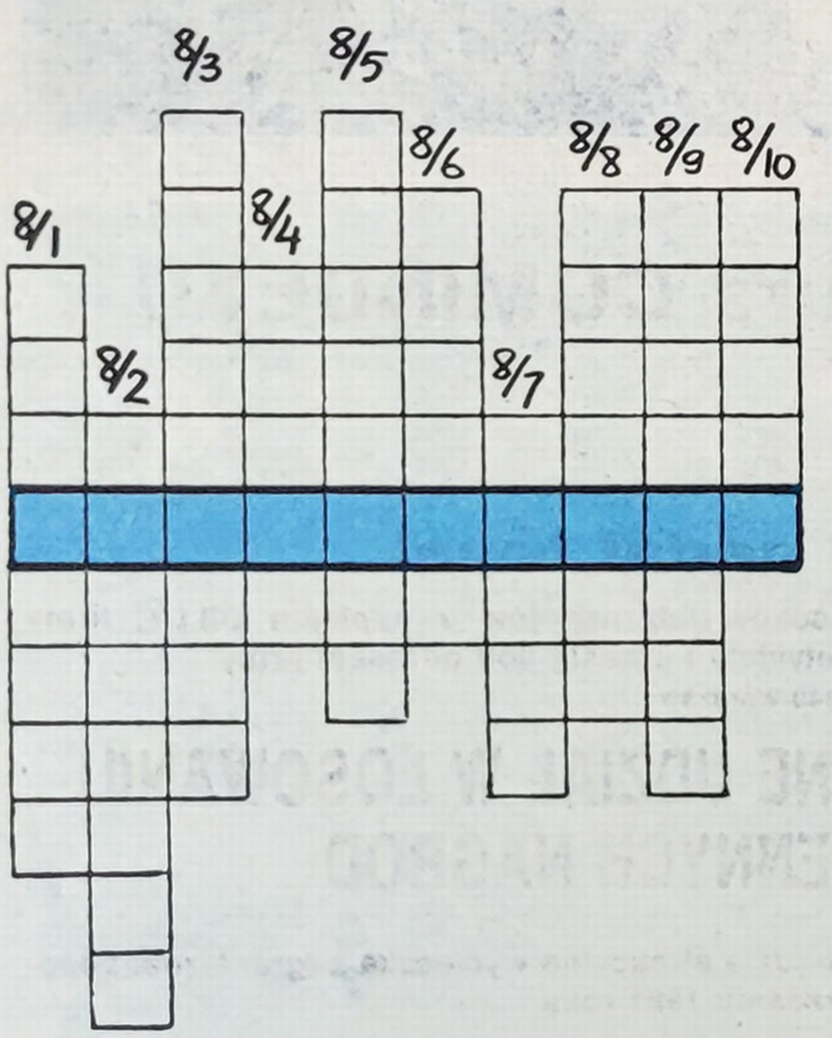

KRZYŻÓWKA „TĘCZOWEGO MUSIC-BOXU"

z dnia 16 sierpnia (piątek)

Zachowaj ten diagram! W piątkowej audycji telewizyjnej z cyklu ,,Tęczowy Music-Box'' (program I, godz. 9.00) zostaną podane hasła, które należy odgadnąć i wpisać do krzyżówki. W kratkach zaznaczonych niebieskim kolorem otrzymasz hasło dodatkowe.

Rozwiązaną krzyżówkę wytnij, naklej na kartkę pocztową i wyślij pod adresem: **,,Tęczowy Music-Box'', Telewizja, P-35, 00-950 Warszawa.**

Losowanie nagród odbędzie się po wakacjach.

UWAGA MIŁOŚNICY ASTRONOMII!!!

W maju został wydany pierwszy numer dwumiesięcznika **,,Vademecum miłośnika astronomii''.** W czasopiśmie znajdziecie m.in.:
— kalendarzyk astronomiczny,
— przewodnik po gwiazdozbiorach,
— wskazówki dotyczące budowy najprostszego sprzętu obserwacyjnego,
— porady z zakresu obserwacji i fotografowania nieba,
— ogłoszenia i konkursy.

Uwaga, czasopismo dostępne tylko w bardzo nielicznych kioskach i księgarniach. **Jedynie PRENUMERATA zapewni Wam stały dostęp do ,,Vademecum...''.** Wpłaty prosimy przesyłać na konto: **PKO O/Zgierz, nr r-ku 47627-65692-136, PWN ,,VEGA'', skrytka poczt. 63, 95-035 Ozorków.** Cena jednego egz. wraz z przesyłką — 6800 zł. Wpłata na wszystkie numery br. — 27 200 zł.

ŚM-83/2

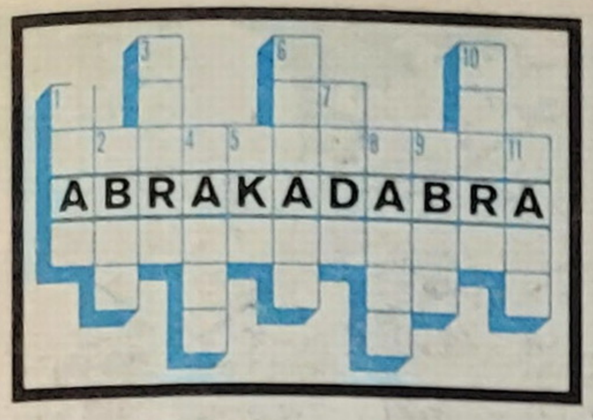

POŁĄCZ PUNKTY!

Jeżeli rozwiązałeś już pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry, możesz w nagrodę za wytrwałość narysować sobie obrazek. Wystarczy w tym celu połączyć liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego.

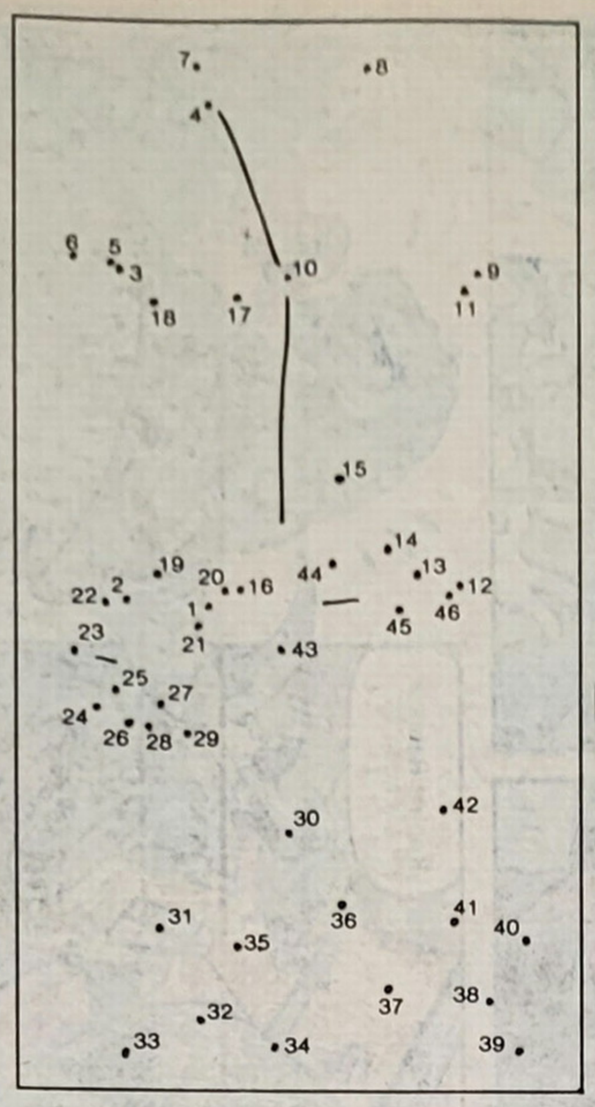

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

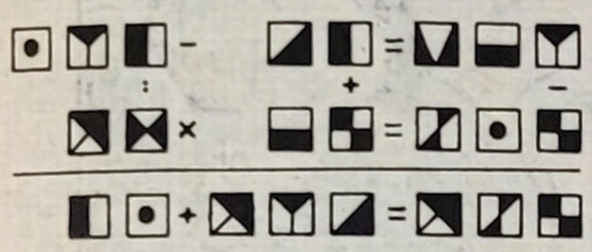

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy zgodnie z ich znakami zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. Start!

JEDNAKOWE OBRAZKI

Wśród dziewięciu — na pierwszy rzut oka jednakowych — obrazków tylko dwa są identyczne. Czy potrafisz je wyszukać w ciągu 3 minut? Swoje rozwiązanie porównaj z tym, które ukaże się w następnym numerze.

CO JESZCZE ?

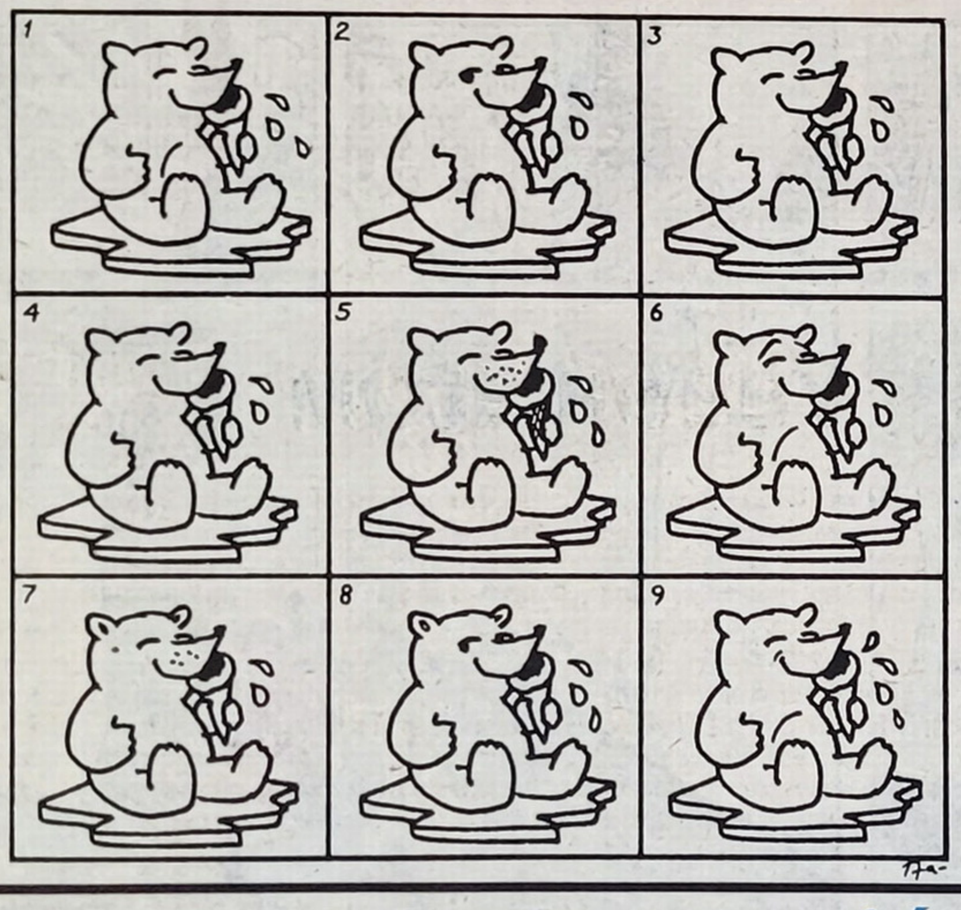

KRÓJ to fason, według którego jest skrojone ubranie. A co jeszcze znaczy to słowo? Tylko jedna z trzech poniższych odpowiedzi jest prawidłowa:

a) ostrze pługa,
b) koszyczek z kory, trzciny,
c) rodzaj kruchego ciasteczka.

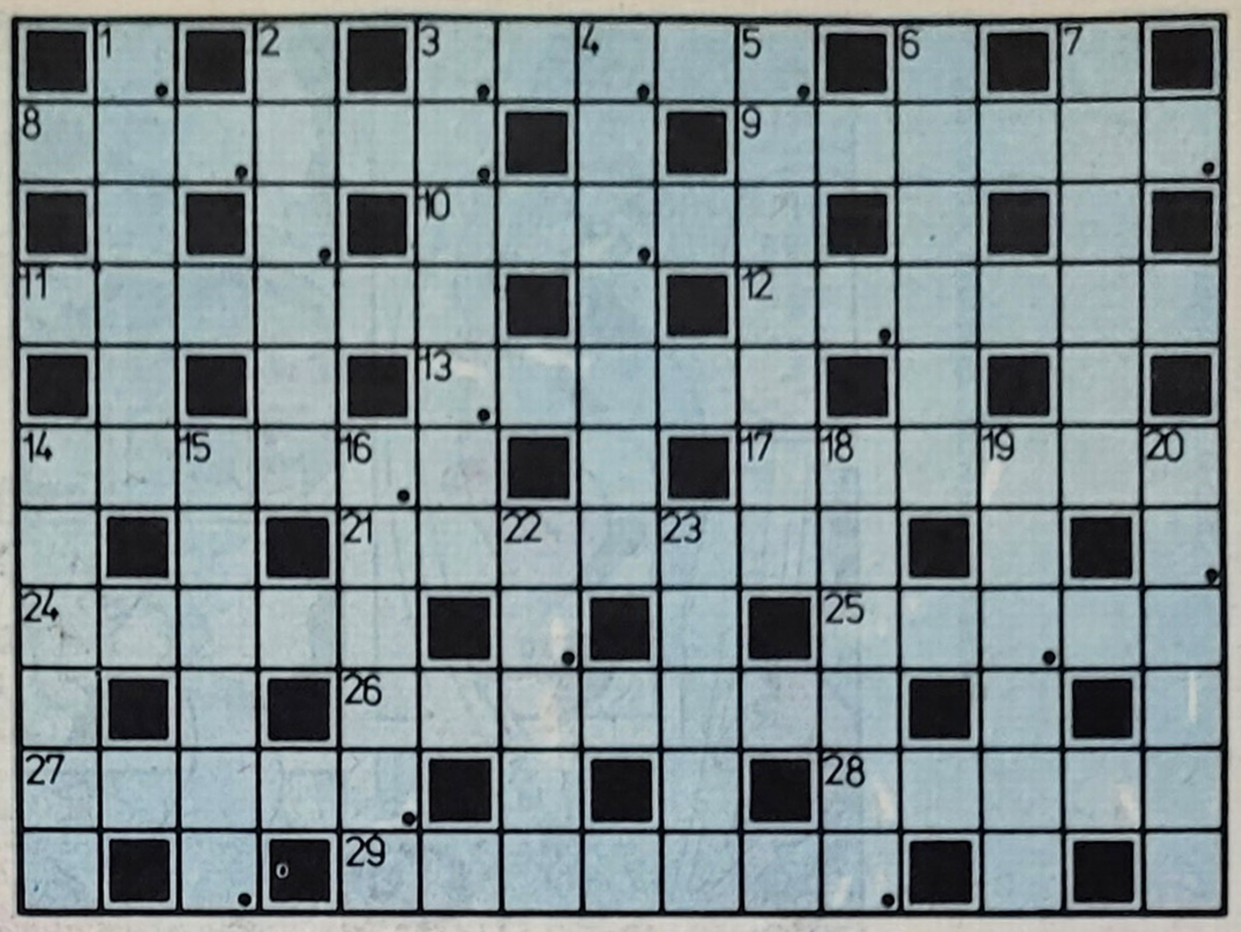

Zadanie premiowane nr 889

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Po rozwiązaniu krzyżówki litery z oznaczonych kratek, czytane kolejno rzędami, utworzą przysłowie polskie, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie zadania. Prześlij je w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: **„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa,** „Zadanie premiowane nr 889".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 zł.

POZIOMO: 3) najczęściej z klamką, 8) utwór poetycki, 9) mieszkaniec państwa skandynawskiego, którego stolicą jest Oslo, 10) rzeka w Chinach, Indiach i Pakistanie uchodząca do M. Arabskiego, 11) historyczna kraina w dorzeczu Łyny i Pasłęki (kojarzy się z Lidzbarkiem), 12) płytka służąca malarzowi do rozrabiania i mieszania farb, 13) przybieranie na wadze, 14) przedmiot dany dla zabezpieczenia pożyczonych od kogoś pieniędzy, 17) faza Księżyca, 21) obchodzi imieniny 14 lutego, 24) waluta niemiecka, 25) jak makiem zasiał, 26) rzemieślnicy zajmujący się wyrobem ze skóry uprzęży, pasów, 27) gromada zwierząt z typu kręgowców, karmiących młode mlekiem, np. koń, delfin i nietoperz, 28) niebieskie w dzień bezchmurny, 29) rodzaj teczki.

PIONOWO: 1) strunowy instrument muzyczny, charakterystyczny dla zespołów młodzieżowych, 2) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 61, 3) dzieci, 4) wydobycie dźwięku z dętego instrumentu muzycznego, 5) skrzynia bez dna przykryta oszkloną ramą, służąca do uprawy roślin w okresie wczesnowiosennym, 6) automatyczna, najczęściej stoi w łazience, 7) 100 arów, 14) zamiar, 15) z karabinu lub na bramkę, 16) uszkodzenie maszyny, 18) określenie, wyznaczenie ceny na coś, 19) wystająca część czapki, 20) miłośnik, zwolennik, 22) granica, najwyższa liczba, 23) przepływa przez Łomżę.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 874
z 50 numeru „Świata Młodych" z dnia 22.06.1991 r.

Pierwszy rzadko kiedy rozumie ostatniego.

Rzędami: piernik, warstwa, łza, wyraz, edykt, wydatek, nenia, Adyga, rotor, autut, wikt, rama, kino, pony, nota, Rosja, tatar, skaza, ubranie, minus, rybka, gar, karetka, automat.

Kolumnami: piwonia, potomek, tło, ekran, tenor, intryga, nazwa, ruszt, Romer, kład, Ryga, Aeta, Walt, nora, ruina, rzeka, Seret, dzwonek, tryby, album, antrakt, amarant.

Nagrody po 20 000 zł wylosowali:

Anna Bogucka — Sterdyń, Barbara Chechłowska — Rybno, Alicja Chyżak — Nowa Sól, Agnieszka Krajewska — Gąbin, Tomasz Mekla — Oświęcim, Joanna Sagan — Warszawa, Joanna Trochimowicz — Luboń, Jowita Wendelska — Piława Górna, Adam Wiejak — Żyrzyn, Justyna Woźniak — Gniewkowo.

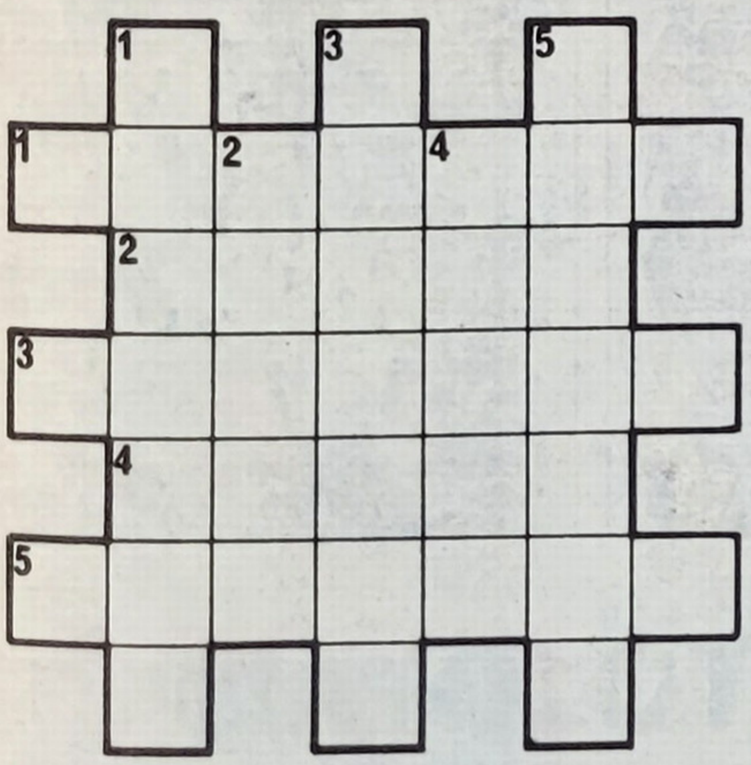

KRZYŻÓWKA MAGICZNA

Odgadnięte wyrazy należy wpisać do diagramu poziomo i pionowo.

1) dna dużego palca stopy, choroba powodująca obrzmienie i zniekształcenie stawu (anagram wyrazu pogarda), 2) dostarczenie, dostawa, 3) zawodnik przewidywany jako zwycięzca biegu, meczu itp., 4) nosi spodnie z parzenicami i gunię, 5) przybycie samolotu.

Autor: **STANISŁAW BISKO** oraz wg **„Crucipuzzle", „Mondo Enigmistico"** i **„Slap af".**

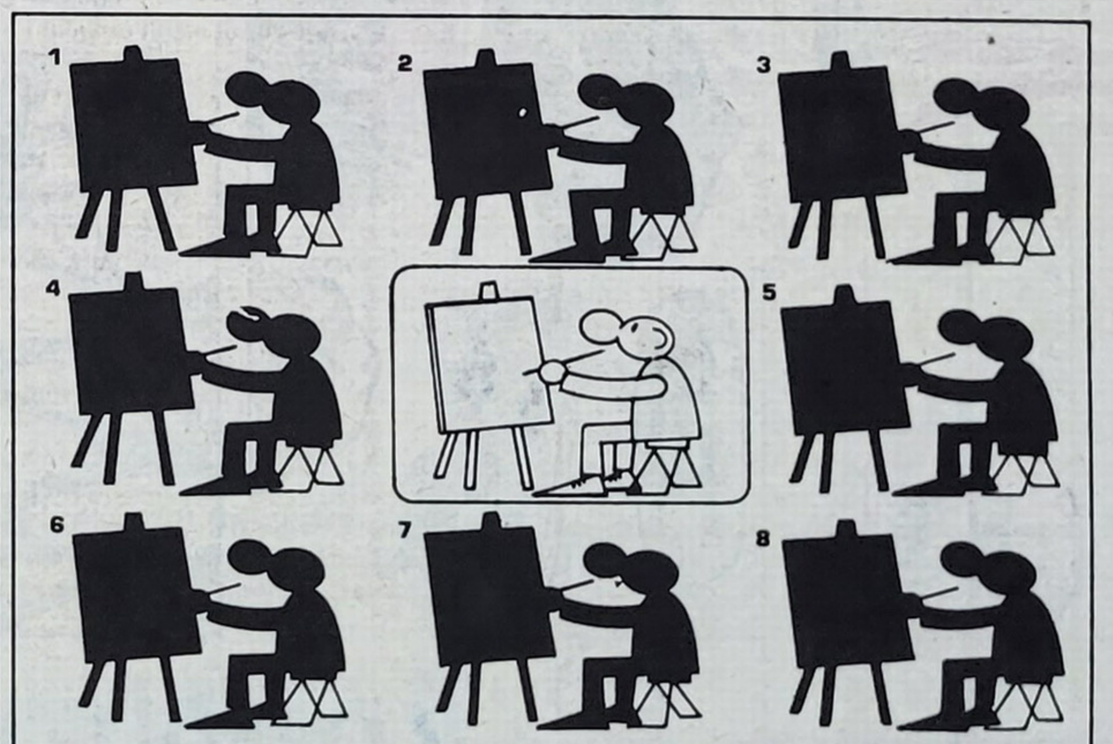

SYLWETKA

Który z rysunków 1-8 jest sylwetką malarza?

ŚWIAT MŁODYCH®

Redaguje kolegium: **Ewa Kosińska, Jan Orgelbrand** (red. nacz.), **Szarlota Pawel, Zdzisław Przybyłowski, Grażyna Szroeder-Bukowska** (z-ca red. nacz), **Marek Szymański.**

Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telex: 813658. Telefony: redaktor naczelny: 21-15-61, z-ca red. nacz. — 628-56-18; sekretarz redakcji — 628-25-48; dział łączności z czytelnikami — 21-81-13; dział sportowy i zainteresowań — 21-98-28; dział społeczno-wychowawczy — 21-47-06; dział kultury — 628-77-21; fotoreporterzy — 21-98-28; dział reklamy, promocji i kolportażu oraz dział produkcji wydawniczej — 29-21-42. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych", Warszawa, ul. Mokotowska 24. Prezes Zarządu — **Jan Orgelbrand.** Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913.

Ogłoszenia przyjmuje redakcja — tel. 21-19-06

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: własny.

ŁAMANIE: Supergraf- Sp. z o.o., Warszawa, ul. Wynalazek 2, tlx 812375 isc, fax 43-17-89, tel. 43-74-21 do 9 w. 355.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 65/66 (4901)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-9321

Polski wydawca: *Egmont American*

MAXIZAURUS

WALT DISNEP COMICS

Super Goof

Pomóż kolegom z Czarnobyla!

Spędź wakacje z Liczyrzepą!

Wydawnictwo ,,ATUT-BAZA'', redakcja ,,Świata Młodych'' oraz Społeczny Komitet ,,Dzieciom Czarnobyla'' organizują akcję pomocy poszkodowanym dzieciom. Jeśli chcesz wziąć w niej udział, kup koniecznie książkę Marty Berowskiej

,,TAJEMNICA LICZYRZEPY''

To będzie twoja cegiełka, bowiem dochód ze sprzedaży tej książki przeznaczony jest właśnie na fundusz pomocy cierpiącym dzieciom.

KOMPUTER ZA KUPON !!!

● **,,Tajemnica Liczyrzepy'' to fantastyczna lektura dla tych, którzy lubią czytać niesamowite historie i uwielbiają przygody.**

Radość z posiadania tak doskonałej książki to jeszcze nie wszystko! Dodatkowo możesz wygrać WSPANIAŁE NAGRODY!!!

*** Musisz tylko, nie niszcząc książki, wyciąć jej pierwszą, nie zadrukowaną kartkę i pod hasłem napisać swój dokładny adres, a na odwrocie w kilku zdaniach — swój sąd na temat książki.**

* Kupon wyślij w kopercie pod adresem: **,,Świat Młodych'', ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa,** nie zapominając o dopisku: **,,LICZYRZEPA''.**

* **Każdy nadesłany kupon** weźmie udział w losowaniu **komputera ,,Atari''** oraz trzydziestu nagród książkowych.

* Na wasze listy czekamy **do 15 września 1991 r.**

Nie zwlekaj dłużej...

Jeszcze dziś biegnij do księgarni i kup ,,Tajemnicę Liczyrzepy''!

ŚM-82/2